ROK XVIII KRAKOW, SOBOTA 5. KWIETNIA 1913 ROKU NR. 14

CENA PRENUMERATY Z PRZESYŁKĄ W AUSTRYI: rocznie 4·— K., półrocznie 2·— K., kwartalnie 1·— K.
ZA GRANICĄ: w Niemczech, w Ameryce, Brazylii i Kanadzie rocznie 6 Kor. Prenumeratę płaci się z góry.
Nieopieczętowane reklamacye w państwie austryackiem wolne są od opłaty pocztowej. — Rękopisów się nie zwraca. — Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.
TELEFONU NR. 1018

PRAWDA

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM RELIGIJNYM NARODOWYM, POLITYCZNYM, GOSPODARSKIM I ROZRYWCE. - WYCHODZI CO SOBOTĘ

PRENUMERATĘ oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adr. Redakcya „PRAWDY“ w Krakowie, ul. Stolarska 6.
Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 8—12 przedpoł. i od 2—7 popoł.
OGŁOSZENIA: za 1 wiersz petitowy, jednołamowy lub jego miejsce 20 halerzy. Nadesłane: za wiersz 50 halerzy. Przy kilkorazowem ogłaszaniu, odpowiedni rabat.

„JEŚLI PAN NIE ZBUDUJE DOMU, PRÓŻNO PRACOWALI, KTÓRZY GO BUDUJĄ“. — PSALM 126.

NIECH BĘDZIE POCHWALONY JEZUS CHRYSTUS!

Przełomowa chwila.

Ciężkie i niezmiernie odpowiedzialne zadanie mają do spełnienia posłowie polscy w obradującym obecnie Sejmie. Jak wiadomo ma być uchwalona nowa ordynacya wyborcza do Sejmu. Nie w tem atoli leży trudność; bo na to godzą się wszyscy, że zmiana obecnej ordynacyi jest konieczna, ale trudność i odpowiedzialność w tem, że ta zmiana jakkolwiek ona będzie, wyjdzie na naszą szkodę. Korzyść odniosą z niej Rusini, a my — stratę. I bynajmniej nie chodzi tu o przyznanie pewnej liczby mandatów Rusinom, bo to im się należy, ale chodzi o to, że przez zmianę obecnej ordynacyi wyborczej do Sejmu zmniejszy się nasz stan posiadania w całym kraju: Sejm galicyjski przestanie być Sejmem polskim, a będzie polsko-ruskim lub co gorzej polsko-rusko-żydowskim, rządy kraju będą polsko-ruskie, stanowisko Rusinów wzmoże się bardzo, a to wszystko stanie się kosztem Polaków. Cały nasz dorobek we wschodniej części kraju mocno będzie nadwyrężony, jeżeli nie zaprzepaszczony. Wiekowa praca narodowa i kultura polska narażona będzie na wyparcie przez wzmocniony napór wpływów ruskich.

Dlatego to obecna serya sejmowa tak doniosłe ma dla nas znaczenie. Stanowić ona będzie w dziejach narodu polskiego w zaborze austryackim chwilę przełomową. Posłowie polscy mają więc trudne i niezmierne odpowiedzialne zadanie. Od ich bowiem głosów zależeć będzie cała przyszłość nasza w Galicyi, nasze stanowisko i znaczenie.

Trudność ta nieda się ominąć ani usunąć przez odroczenie reformy wyborczej. Prędzej czy później, teraz czy za rok lub dwa reforma być musi. Im zaś będzie prędzej uchwalona, tem lepiej z wielu względów. Tylko trudność cała w tem, by ta reforma była naprawdę reformą, by uwzględniała zarówno słuszne żądania Rusinów, jak coraz liczniejsze i szersze warstwy obywateli przy głosowaniu na posłów, a jednak by nie pozbawiała nas stanowiska, jakie w kraju tym od wieków pracą i kulturą zdobyliśmy, by nie wydawała półtora miliona Polaków we wschodniej Galicyi na łaskę Rusinom.

Pogodzić jedno z drugiem, zadowolić obie strony, by nie było ani zwycięzców ani zwyciężonych, rzecz arcytrudna, prawie niemożliwa.

Po kilkuletnich obradach, konferencyach, nawiązywaniach i zrywaniach kroków ugodowych zgodziły się ostatecznie stronnictwa polskie i Rusini tuż przed świętami na projekt nowej ordynacyi sejmowej. który właśnie teraz stać się ma ustawą. Według tego projektu przyszły Sejm składać się będzie z 228 posłów, z czego Rusini otrzymają 62 mandaty. Dwóch członków wydziału krajowego na ośmiu ma być Rusinów i dwu zastępców marszałka krajowego także Rusinów. Do wszystkich komisyi Rusini wybierać będą osobno z pomiędzy siebie członków komisyi jak również delegatów do różnych instytucyi krajowych, zostających pod patronatem Sejmu. Przy wyborach do Sejmu Rusini mają zabezpieczone powyższe 62 mandaty w ten sposób, że będą dla nich wykrojone osobne okręgi wyborcze ruskie i to bez żydów.

Takie są najogólniejsze zasady nowej ordynacyi wyborczej do Sejmu. Z tego zaś przedstawienia jasno pokazuje się, że Rusini — zwycięscami, a Polacy zwyciężonymi. Rusini bowiem otrzymają znaczną liczbę mandatów i to pewnych, podczas gdy Polacy pozostałą resztę dzielić się musza z żydami i — socyałami. Wpraw

wdzie większość w przyszłym Sejmie będzie polska, ale ta większość uszczuplona, a co najważniejsza mniej solidarna i jednolita jak dotychczas. Jest tedy powód do obaw, czy w przyszłym Sejmie ta większość polska stać będzie twardo w obronie praw narodowych i czy zawsze oprze się solidarnie idącym posłom ruskim. Obawy tem większe, że z Rusinami pójdą ręka w rękę, posłowie żydzi syoniści, których bezwątpienia kilku wejdzie do przyszłego sejmu jak również posłowie socyaliści.

Daleko atoli większe niebezpieczeństwo przyjętego projektu reformy sejmowej tkwi w tem, że posłowie ruscy stanowić będą sejm w sejmie. Na mocy ustawy oni tworzyć będą osobną swą kuryę narodowościową. Osobno z pomiędzy siebie uskuteczniać będą wybory członków do komisyi i Wydziału krajowego oraz różnych instytucyi. Jestto więc koncesya na powolny podział innych władz jak Rady szkolnej krajowej na polską i ruską, a potem na podział całego kraju na polski i ruski.

Trzecie zło niesie projekt dla Polaków przez to, że Rusini otrzymują dla siebie okręgi wyborcze osobne ruskie z wyłączeniem żydów a to pociągnie za sobą ten skutek, że ludność polsko-katolicka w miastach jak Drohobycz, Stanisławów, Tarnopol, Przemyśl, zdana będzie na łaskę żydów, bo żydzi w tych miejscowościach, po wyłączeniu Rusinów, stanowią większość, wybiorą zatem posłem żyda, w dodatku syonistę. Tak samo w okręgach miejskich, dwumandatowych we wschodniej Galicyi w liczbie 12, Wybór posła mniejszości a więc Polaka, zawisły będzie od żydów. Projekt reformy zalicza żydów do Polaków, a Rusinom głosować każe osobno na posła większości. Ruscy więc chłopi w tych okręgach wybiorą posłem Rusina i to takiego, który będzie im odpowiadał, a polscy chłopi liczyć się muszą z wolą żydów, bo tych po wioskach i małych miasteczkach liczba bardzo wielka. Zresztą żydzi pójdą solidarnie, a chłopi polscy rozbiją się na stronnictwa i partye. Zwycięży zatem ten kandydat, za którym oświadczą się żydzi.

Nic więc dziwnego, że cały ten projekt reformy sejmowej budzi poważne obawy i coraz więcej głosów odzywa się przeciw takiej reformie. Stanowczo przeciw projektowi oświadczyli się konserwatyści z Podola, a więc ci, którzy mieszkają wśród Rusinów i najlepiej znają stosunki wschodniej Galicyi, a także przeciwnikami są narodowi demokraci. Natomiast konserwatyści z zachodu i drobna ich ilość ze wschodu, demokraci polscy i ludowcy oświadczają się za projektem. Jedni i drudzy działają w najlepszej intencyi, po czyjej atoli większa słuszność, samo rozpatrzenie projektu dostatecznie może przekonać. Sam Marszałek krajowy, zaczynając otwarcie Sejmu wyraźnie powiedział, że projekt ten nikogo nie zadowala. Również zwolennicy projektu nie tają się z tem, że projekt ciężkie zadaje rany Polakom. Dowodem wartości projektu niech będzie i to, że trudno było znaleźć dla niego referenta. Jeden poseł za drugim wypraszał się od tego zaszczytu, aż podjął się tego zadania hr. Stanisław Badeni.

Zwolennicy projektu twierdzą, że ugoda nie może się obejść bez ofiar a nadto, że ten projekt ugodowy kładzie koniec waśniom narodowym i będzie zadatkiem zgodnej pracy obu narodów. Słusznie jednak odpowiadają im przeciwnicy projektu, że ugoda nie zna zwycięzców i zwyciężonych, tymczasem przy tej ugodzie Polacy są zwyciężonymi, a Rusini tryumfują w dodatku ten ich tryumf jest nagrodą za karczemne burdy w Sejmie. Co się zaś tyczy zgodnego pożycia na przyszłość obu narodów, to już oświadczenie p. Lewickiego powinno każdego przekonać, że Rusini wcale tych ustępstw ze strony Polaków, nie uważają za pomost do zgodnej pracy, ale tylko za etap do dalszych borb i walk, które wybuchną na nowo przy lada sposobności.

Wobec zatem takiego stanu rzeczy, trudno przewidzieć, czy reforma przyjdzie do skutku. Do uchwalenia reformy sejmowej potrzeba, by w posiedzeniu sejmowem wzięło udział conajmniej trzy czwarte posłów czyli 120 posłów. Jeżeli tedy nie stawi się na posiedzenie 41 posłów, to uchwała nie może być powzięta. Nie zadługo, bo w kwietniu sprawa się rostrzygnie.

Winę tego,* że się stosunki obecnie tak zaostrzyły nie ponosi nikt inny jeno stronnictwo rządzące w kraju, które było wszelkiej reformie wyborczej zawsze przeciwne. Gdy by ta reforma była przyszła do skutku temu lat parę, to można było Rusinów o wiele tańszym kosztem zadowolić. Gdy się więc teraz obecną reformę uniemożliwi, to kto wie, jakie ofiary będziemy musieli ponieść za lat parę.

Znaczenie przewrotu na Bałkanach.

W zeszłym tygodniu zaszedł w polityce światowej fakt wielkiej doniosłości. Miasto i twierdza Adryanopol, należące do tego czasu do Turcyi, po pięciomiesięcznem oblężeniu i po bohaterskiej obronie poddały się wreszcie Bułgarom. Dzielny obrońca Adryanopola, Szukri basza, dostał się wraz z całą załogą do niewoli, Bułgarom wpadła w ręce olbrzymia zdobycz wojenna obliczana na 150 milionów koron wartości. Powodzenie to wielkie oręża bułgarskiego przy pewnej pomocy Serbów posiada nie tylko wojskową, ale także i polityczną doniosłość.

Bułgarom w marszu na Konstantynopol nic już teraz nie stoi na przeszkodzie. A choć Konstantynopola na pewno nie zatrzymają, to przecież samo wkroczenie zwycięskich wojsk chrześcijańskich po latach 440 do stolicy Islamu, musiałoby się w całym świecie potężnem odbić echem. Aż nazbyt jest już teraz widocznem, że Turcya kończy odgrywanie swojej nieszczęśliwej roli dziejowej, na widownię zaś polityczną wysuwają się potęgi nowe, a mianowicie związkowe państwa bałkańskie. Jakież zaś są te państwa? Oto wszystkie cztery są prawosławne. Odniesione więc w ostatnich miesiącach nad Turkami zwycięstwa są właściwie zwycięstwami prawosławia, czyli wschodnio-greckiego chrześcijaństwa. Nie darmo też obchodzą w Rosyi zwycięstwa bułgarskie z taką radością i dumą. Moskale twierdzą, że obecna wojna bałkańska jest zadosyćuczynieniem za klęski zadane Rosyi przez Japonię. Mają oni istotnie do pewnego stopnia słuszność. Pod opieką Rosyi związek bałkański pokonał Turcyę. Wojska tego związku, to po części rosyjskie korpusy. Rosya groźbami swojemi powstrzymała Austryę i Rumunię od przyjścia Turcyi z pomocą. Prawosławie odniosło więc na Bałkanach tryumfy nadzwyczajne, pobitą zaś została nie tylko mahometańska Turcya, ale równocześnie doczekała się wielkiego upokorzenia ze strony prawosławia także katolicka Austrya. Nie tylko bowiem zabrano jej Sandżak Nowobazarski z przed nosa i zamknięto drogę handlową i kolejową do Saloniki, ale równocześnie pozbawiono ją wszelkiego wpływu na bałkańskie narody. Stworzenie państewka Albańskiego nic jej nie pomoże. Albania bowiem dostanie się niewątpliwie pod wpływ włoski. Skoro zaś ten wpływ tam się umocni, to stanie się z czasem groźny także całemu wybrzeżu wschodniemu morza Adryatyckiego aż po Tryest, a więc Austryi samej.

Co zaś jest najważniejsze, to okoliczność, że skutkiem odniesionych zwycięstw i rozbioru europejskiej Turcyi wzmoże się w wysokim stopniu poczucie siły w narodach prawosławiu hołdujących.

Religia prawosławna jako narodowa religia słowiańska zacznie z natury rzeczy wywierać silny wpływ na ludy słowiańskie Austryi, wyznające jeszcze katolicyzm, a więc na Kroatów, na Słowieńców i Rusinów, wreszcie także na Czechów i Słowaków. W Czechach obchodzono zwycięstwa bułgarskie z ogromnymi wybuchami wielkiej radości, chcąc przez to niejako stwierdzić ogólno słowiańską solidarność. Od takich uczuć do prawosławia to już tylko krok jeden. Tak więc można z pewną słusznością uznać wynik wojny związku bałkańskiego z Turcyą za wielki tryumf prawosławia, a za silne podkopanie katolicyzmu na wschodzie Europy. Jestto bardzo smutne, ale niestety prawdziwe. Zawinił zaś taki wynik nikt inny, jeno Austrya. Jej bierna, jej wahająca się i bojaźliwa polityka sprawiła, iż cios wymierzony w Islam odbije się także na kościele katolickim.

Jednakże według informacyj, jakie otrzymaliśmy z bardzo dobrego źródła, to następstwa zwycięstw związkowych na Bałkanach mogą sięgnąć o wiele jeszcze dalej. Poselstwo ks. Hohenlohego do Petersburga pomimo pozornego nieudania się ma przecież posiadać znaczenie wielkie. Oto Austro-Węgry zamiast wystąpić stanowczo przeciw Rosyi miały przez ks. Hohenlohego zaofiarować zbliżenie się ściślejsze do Rosyi i do całego wogóle trójporozumienia. Powody takiego kroku miały być dwojakie: 1) wielkie finansowe kłopoty Austryi, której groziła po prostu katastrofa finansowa, z tego powodu, że nigdzie pieniędzy dostać nie może, Francya i Anglia odmówiły pożyczek, wycofały w znacznej mierze stąd swoje kapitały tak, że monarchii groziło wycieńczenie i gospodarczy upadek. Niemcy same temu zapobiedz nie mogą, gdyż same cierpią na brak kapitałów. Nie pozostawało przeto Austryi nic innego, tylko zbliżenie się do Rosyi, w celu pozyskania sobie Francyi i Anglii. Miało się to zaś dokonać za wyraźną wskazówką Anglii, która dała podobno do zrozumienia, iż otworzy dla Austryi swój worek, ale pod warunkiem porozumienia się z Rosyą. 2) Drugim powodem takiej zmiany polityki ma być wrażenie na austryackie sfery miarodajne powodzeń oręża bałkańskich państw. Austrya nie zdecydowawszy się na żaden krok stanowczy, zaczęła naprawdę obawiać się losu Turcyi. Otoczona przez samych wrogów, nie wytrzymałaby naporu ze strony Rosyi od północy, a ze strony wzmocnionego związku bałkańskiego w połączeniu z Rumunią od południa i wschodu. Zaofiarowała przeto za marną cenę niezależnej Albanii zbliżenie się do trójporozumienia, do Rosyi i do państw bałkańskich. Oczywiście takie zbliżenie się musiałoby się odbić w pierwszym rzędzie na Niemcach. Stałoby się to, co proponował już w swoim czasie Austryi w Iszlu król angielski Edward VII. — to jest okolenie zupełne Niemiec w celu złamania ich potęgi. Edward VII spotkał się z odmową, której następstwem stał się obecny bojkot finansowy Austryi przez Francyę i Anglię, jako zemsta. Do tej więc przed paru laty odrzuconej polityki wracałaby teraz monarchia, ale w warunkach o wiele gorszych, niż wówczas, gdy Edward VII wystąpił ze swoim projektem. Takto Austrya zawsze spóźnia się. Mówią powszechnie, że obecne nerwowe zbrojenia się Niemiec i te wysiłki, nadzwyczajne, które Niemcy czynią, aby wzmocnić swoją armię i flotę, stoją w związku z tym nowym kursem austryackiej polityki. Niemcy zaczynają przychodzić do przekonania, że wkrótce nie będą mogły liczyć na Austryę. I że, gdy trójporozumienie wystąpi solidarnie, to w trójprzymierzu Włochy i Austrya mogą pozostać co najwyżej neutralne. Niemcy więc zaczepione z dwóch stron musiałyby w takich warunkach uledz przemocy. Gdyby to wszystko było prawdą, to Austrya wyzwoliłaby się wprawdzie z pod zależności od Niemiec, ale odtąd odgrywałaby rolę drugorzędną, żyłaby tylko z łaski Rosyi i związku bałkańskiego. Oto, do czego prowadzi brak samodzielności i bierność. Państwo które nie umie w chwili stanowczej zdobyć się na czyn wielki i twórczy, musi skończyć na tem, że będzie żyło i wegetowało tylko z łaski albo jednego albo drugiego sąsiada. Co zaś jest najsmutniejsze w tem, to fakt, że Austro-Węgry są dzisiaj jedynem mocarstwem szczerze katolickiem, zejście więc tego mocarstwa do roli drugorzędnej, musi pociągnąć za sobą znaczne zesłabnięcie wpływów katolicyzmu Nie dziwota, że Rosya właśnie teraz zabiera się do wymierzenia bardzo dotkliwych ciosów kościołowi katolickiemu w Polsce. Wszak ze strony Austryi prawdopodobnie niczego już obawiać się niepotrzebuje. W ministerstwie spraw zagranicznych w Petersburgu otwarcie już przyznają, że wkrótce zapewne uda się Rosyi wprządz Austryę do zwycięzkiego rydwanu prawosławnej Słowiańszczyzny. Rosya i jej bałkańscy sojusznicy nie będą nawet potrzebowali Austryi rozbierać, zrobią z niej tylko do czasu narzędzie swojej polityki i swojego pokornego słu-

Wojna bałkańska.

Po długich i krwawych walkach dopięli nareszcie Bułgarzy upragnionego celu: dnia 26 marca nastąpiło

zdobycie Adryanopola,

który przez pięć równych miesięcy bohatersko bronił się przed ich atakami. Posiadanie tego miasta ma dla Bułgarów niezmiernie doniosłe znaczenie. Dopóki bowiem Turcya miała je w swych rękach, dopóty mogła im zaprzeczać prawa nie tylko do Adryanopola, ale i do wszystkich okolicznych obszarów. Obecnie Bułgarzy stali się wyłącznymi panami tej silnej twierdzy i wzięli do niewoli resztę mężnej załogi tureckiej, a równocześnie oswobodzili znaczną część swej armii, która dotąd była uwięziona pod murami Adryanopola. W razie potrzeby, t. j. gdyby Turcya nie chciała się zgodzić na warunki pokojowe Bułgaryi, wojska te pomaszerują razem z główną armią, znajdującą się pod Czataldżą, na Konstantynopol i tu, w stolicy sułtanów, podyktują nowe, jeszcze cięższe warunki.

Dla Turcyi upadek Adryanopola jest prawdziwym ciosem zarówno ze względu na uczucie dumy narodowej, jak i z uwagi na ważność strategiczną i polityczną tego miasta. Adryanopol był w rękach tureckich przez lat 552, to znaczy z górą pół tysiąca. Rezydowali też w nim sułtani tureccy, zanim dokonali podboju Konstantynopola, a i do dziś jeszcze znajdują się tam groby monarchów tureckich.

O zdobyciu Adryanopola donoszą wiele ciekawych szczegółów, które jednak wszystkie zgadzają się w tem, że załoga twierdzy biła się do ostatka z niezwykłą walecznością. Nawet urzędowa depesza z ostatniego dnia oblężenia, jaką otrzymała ambasada bułgarska w Wiedniu, donosi, iż Adryanopol zdobyto „po zaciętej walce“.

Linia obronna twierdzy rozciągała się d. 26 października 1912, t. j. w dniu rozpoczęcia oblężenia, na przestrzeni 35 kilometrów. Układ powierzchni czynił warowne to miasto dość trudnem do zdobycia, ale do innych, nowożytnych twierdz było mu jeszcze daleko. Władze wojskowe tureckie już od r. 1878 wzmacniały fortyfikacye adryanopolskie, wobec jednak znanej ich opieszałości, nie zdołano obwarowania w całości przeprowadzić. Część południowa i wschodnia linii obronnej przedstawiała już z początku oblężenia najsłabsze miejsca w twierdzy. Na nich też rozegrał się krwawy dramat ostatecznego szturmu.

Szturm ostateczny

przypuścili Bułgarzy z tą samą energią i męstwem, które znamionowały cały przebieg wojny z ich strony. Sprowadzone przed niedawnym czasem ciężkie działa oblężnicze, ustawione w miejscach najgroźniejszych dla miasta, rozpoczęły ogień morderczy; pociski ich raz po raz wzniecały pożary. Szukri-basza, naczelny komendant Adryanopola, wiedząc, jaki los wkrótce spotka zniszczoną twierdzę, kazał podpalić składy prochu, by nie dostały się w ręce nieprzyjaciół. Wśród buchających zewsząd płomieni, na tle krwawych łun, pojawiły się nieprzeliczane gromady piechoty bułgarskiej. Zwycięzcy szli z bagnetami w rękach, szerząc śmierć wokoło, szli z szaloną zaciętością. Ale i obrona turecka była bohaterska. Żołnierz mahometański ginął bez szemrania za sułtana i za ojczyznę i spełnił swój obowiązek do końca. Groby sułtanów dostały się w ręce Bułgarów, ale zdobywcy przejść musieli w drodze do nich po tysiącach bratnich trupów.

Koniec walki

sprowadził dopiero zupełne wyczerpanie i zdziesiątkowanie tureckich szeregów. Bułgarzy wtargnęli do miasta, a generał Iwanow, który ich tam wprowadził, wysłał do cara Ferdynanda następującą depeszę:

„Adryanopol jest już pod berłem Waszej Królewskiej Mości“.

Pierwszy wszedł w mury twierdzy t. zw. „pułk Szypki“, a za nim wkroczyły pułki jambolejski i rodopski, oraz konnica bułgarska. Ludność chrześcijańska miasta zgotowała zwycięzcom wspaniałe, radosne przyjęcie. Uderzono w dzwony cerkiewne, śpiewano pieśni narodowe.

Wygląd miasta

jest godny pożałowania. Domy w olbrzymiej większości zupełnie zburzone, wskutek czego cały niemal Adryanopol przedstawia się jak jedna olbrzymia kupa gruzów. Mieszkańcy stracili swoje mienie i nie mają dachu nad głową. Grozę zniszczenia powiększa jeszcze okoliczność, że Turcy spalili przed wejściem Bułgarów do miasta wszystkie składy, szpitale, budynki koszarowe i gmachy publiczne. Wszędzie widać tylko płonące zgliszcza i rumowiska.

Obrońca Adryanopola,

generał Szukri-basza, zapisał swe imię w historyi wojen złotemi zgłoskami. Jemu to przypisać należy niesłychane męstwo i wytrwałość szczupłej załogi, która na początku oblężenia wynosiła ledwie 40 tysięcy żołnierzy, przy końcu zaś, w ostatnich dniach, stopniała do 15.000. Gdyby nie Szukri-basza, który wszędzie i we wszystko zaglądał, który osobiście zachęcał wojsko do stawiania jak najsilniejszego oporu, Adryanopol byłby się już dawno poddał Bułgarom. Zwycięzcy ocenili to poświęcenie i wielkie męstwo Szukri-baszy. Kiedy bowiem komendant turecki przesłał d. 26 marca po południu szablę swoją generałowi Iwanowowi na znak poddania się, generał Iwanow zwrócił mu ją, uznając w ten sposób waleczność przeciwnika.

Na linii Czataldży

robią Bułgarzy w ostatnich dniach bardzo znaczne postępy. Przypisać należy to zjawisko zdobyciu Adryanopola. Wieść o wzięciu tego miasta, które przez pięć miesięcy opierało się atakom oblegających, podziałała korzystnie na pokrzepienie ducha wśród armii bułgarskiej, stojącej na linii Czataldży. U Turków natomiast zauważono silny upadek ducha w połączeniu z ogólnem zniechęceniem. Armia turecka, broniąca wstępu do Konstantynopola, nie wierzy już wcale w możliwość dłuższej obrony stolicy; owszem, zarówno wśród oficerów, jak i wśród żołnierzy przeważa przekonanie, że Bułgarzy lada dzień zdobędą fortyfikacye na linii Czataldży, a wówczas droga do Konstantynopola stanie im otworem. Licząc się z tą możliwością, poczyniły mocarstwa szereg zarządzeń, aby uchronić ludność chrześcijańską stolicy od napaści rozjuszonych tłumów tureckich na wypadek, gdyby się Bułgarom udało odnieść zwycięstwo pod Czataldżą. Ze Zofii donoszą, że armia bułgarska, obszedłszy jezioro Derkos, maszeru-

je dalej w kierunku fortyfikacyi tureckich. Podobno kilka fortów zewnętrznych wpadło już w ręce Bulgarów. Bardzo przeto możliwe, że także pozostałe pozycye zostaną zdobyte w dniach najbliższych. Wówczas rząd turecki, aby nie dopuścić do wkroczenia nieprzyjaciela w mury stolicy, zgodzi się zapewne na wszystkie warunki bulgarskie.

Potyczka Serbów z Turkami.

W okolicy miasta Elbassan mały oddział serbski, wysłany na zwiady, napotkał pod Liuczma na wojsko tureckie trzechkrotnie liczniejsze i zaopatrzone w armaty i działa szybkostrzelne. Mimo znacznej przewagi nieprzyjaciela natarli Serbowie śmiało na Turków. Walka, bardzo zacięta, trwała od rana do godz. 11 przed południem. Turcy zostali odparci ze znacznemi stratami. Ponadto Serbowie wzięli 325 żołnierzy i 8 oficerów tureckich do niewoli. Straty serbskie były stosunkowo niewielkie: raniono 67 żołnierzy i dwóch kapitanów.

Blokada czarnogorskich wybrzeży.

Przed kilku dniami posłowie mocarstw złożyli w Cetynii u króla Mikołaja i w Belgradzie u prezydenta ministrów Pasicza oświadczenie, że życzą sobie, aby Czarnogórcy i Serbowie zaprzestali bombardowania miasta Skutari, bo miasto to, choćby nawet przez nich zostało zdobyte, nie będzie należeć do Czarnogóry, ale do Albanii. I król Mikołaj i Pasicz odpowiedzieli, że muszą się porozumieć ze swymi sojusznikami i dopiero potem dadzą mocarstwom urzędową odpowiedź.

Cała Europa czekała na tę odpowiedź i była pewną, że Czarnogóra i Serbia ugną się przed wolą mocarstw i od oblężenia Skutari odstąpią.

Tymczasem król Mikołaj postanowił tę odpowiedź dać Europie armatami. W poniedziałek 31 marca rozpoczął ponowne bombardowanie Skutari.

Gdy wiadomość o bombardowaniu rozeszła się po świecie, Austrya zażądała od mocarstw, aby one zmusiły Czarnogórę do zaprzestania oblężenia skutarskiej twierdzy. Jak tu jednak zmusić ją do tego?

Czarnogóra wąskim pasem kraju dotyka wybrzeża morza adryatyckiego. Morzem sprowadza sobie żywność z Włoch i Austryi, morzem sprowadza rozmaite inne potrzebne środki. Otóż, jeśliby okręty mocarstw ustawiły się koło tego skrawka czarnogórskiego tak, aby nie przepuszczały ani jednego okrętu do samego wybrzeża, aby nie pozwoliły żadnemu okrętowi wyładowywać towaru na wybrzeżu czarnogórskiem, to byłby to cios dla Czarnogóry, bo odciętoby w ten sposób Czarnogórę od wszelkiego dowozu. Takie odcięcie nazywa się w języku dyplomatów blokadą wybrzeża czarnogórskiego.

I mocarstwa na taką blokadę się zgodziły. Kiedy jednak przyszło do wprowadzenia blokady w czyn, okazało się, że Rosya w niej nie weźmie udziału, Francya i Niemcy także nie, Włochy wezmą, ale tylko bierny, tak, że właściwie blokada ta pozostanie tylko w ręku Austro-Węgier. I okazało się przytem, że poza plecami Czarnogóry i Serbii stoi Rosya, która poprostu zachęca króla Mikołaja do zdobywania Skutari, aby w ten sposób znowu Austryi przysporzyć kłopotu.

Blokada taka nie przyniesie zmiany w położeniu. Król Mikołaj nie wiele sobie z niej będzie robił, bo gdy mu zamkną wybrzeże, to sojusznicy jego lądem dostarczać mu będą żywności i materyałów wojennych. Bombardowania Skutari zaprzestać zaś nie może, bo w całej Czarnogórze panuje rozgoryczenie, któreby go przyprawiło o utratę tronu i korony, gdyby Skutari, pod którem poległo 10.000 najdzielniejszych żołnierzy czarnogórskich, nie miało należeć do Czarnogóry. Król Mikołaj niema wyjścia: albo zdobędzie Skutari, albo — straci tron. Wybrał więc wbrew woli całej Europy to pierwsze, pewny, że w najgorszym rozie Rosya go nie opuści. Na to i blokada nic nie pomoże.

Pod Skutari grają więc dalej armaty i być może, że twierdza ta już w najbliższych dniach padnie.

A co wtedy zrobi Austrya, która w chwili, gdy te słowa piszemy, zaczęła blokadę? Czy pójdzie odbierać Czarnogórcom Skutari?

Król Mikołaj nawarzył Austryi piwa. Właściwie nawarzyła go sobie sama Austrya, ona też będzie je musiała wypić!

Co słychać w świecie.

SPRAWY POLSKIE.

Zabór pruski.

Z obrad sejmu pruskiego.

Po doskonałej mowie, wygłoszonej w sejmie pruskim przez posła Wojciecha Trąmpczyńskiego przeciw nowemu projektowi antypolskiemu, wystąpił również przedstawiciel ludności duńskiej, podobnie, jak my, uciskanej przez Prusaków, poseł Kloppenborg i głosem potężnym, którym opanował całą izbę, rżnął prawdę hakatystom, aż serce rosło.

Mowa posła Kloppenborga była mniej więcej następującej treści:

Rząd pruski wniósł w sejmie projekt ustawy, która ma przeznaczyć znowu kilkaset milionów marek na cele wywłaszczenia Polaków z ich ziemi ojczystej. Projekt ten nie jest ani chrześcijańskim, ani pogańskim, tylko po protu pruskim. Coś podobnego nie zdarzyło się jeszcze w dziejach świata i tylko w tej (pruskiej) izbie ma się odwagę radzić nad takim projektem. Parlament niemiecki powinien potępić stanowczo nikczemną politykę pruską, ale sfery, rządzące w Prusach, idą dalej po pochyłej drodze, która prowadzi nad brzeg przepaści. Wszak nawet wszyscy niemieccy mężowie przyznają, że rozbiór Polski między trzy mocarstwa był brutalnem bezprawiem, a nawet podłością. Mimo to, ustawicznie dodaje się jedno bezprawie do drugiego i potem rząd się dziwi, że Polacy ciągle jeszcze nie żywią miłości dla państwa pruskiego.

Rząd pruski, uzasadniając swój projekt, skarży się, że Polacy mają zamożny, dzielny stan średni, liczne niższe warstwy, które usiłują robić postępy pracowitością i zapobiegliwością, że mają dobrze uporządkowaną organizacyę spółek zarobkowych i pożyczkowych i że tworzą odrębną ekonomiczną i polityczną siłę. Wszystko to są same cnoty, a rząd pruski czyni z nich Polakom ciężkie zarzuty. Porządne państwo powinno się cieszyć z tego, że Polacy są dzielnymi ludźmi, tembardziej, że podnieśli się oni bez najmniejszej ze strony państwa pomocy. Uzasadnienie projektu jest wręcz hy-

mnem na cześć narodu polskiego. Pruska polityka przeciw Polakom jest hańbą imienia niemieckiego. Cel pruskiej polityki jest niegodziwy. Pracujecie, aby zniszczyć ten dzielny, pracowity i wielce dla cywilizacyi zasłużony naród, ale wam się to nie powiedzie. Chcecie nas wypędzić i wytępić! Nie potrzebujecie tego wcale ukrywać, rozumiemy to doskonale. Nie oburzajcie się jednak tak bardzo, że skutkiem waszego postępowania nie możemy żywić miłości do Prus. Przez takie postępowanie nie osiągnięcie nic dobrego dla kraju. Napełnicie tylko wielu obywateli usprawiedliwioną nienawiścią i splamicie imię niemieckie w teraźniejszości i przyszłości.

Dzielnemu posłowi duńskiemu, gdy zeszedł z mównicy, polscy posłowie serdecznie ściskali ręce. Niech ta mowa jego będzie dla nas pokrzepieniem, oraz dowodem, że wszystkie uczciwsze jednostki w parlamencie i w sejmie pruskim potępiają stanowczo ohydną politykę gwałtu, stosowaną przez Prusy wobec braci naszych w Poznańskiem i sąsiednich dzielnicach.

NIEMCY.

Olbrzymie zbrojenia.

W Rzeszy niemieckiej, a zwłaszcza w Prusach, zapanował istny szał wojenny. Położenie międzynarodowe jest, co prawda, bardzo poważne i wielka wojna europejska zdaje się wcześniej lub później nieuniknioną, ale takich zbrojeń, jakie obecnie przedsiębiorą Niemcy, nie można sobie inaczej tłómaczyć, jak tylko w ten sposób, że Prusacy mają po prostu nieczyste sumienie i boją się krwawej rozprawy ze swymi sąsiadami, którym już dosyć sadła zalali za skórę. Strach tylko, strach przed zasłużoną karą za tyle zbrodni popełnionych na Polsce i na innych narodach, może doprowadzać Prusaków do takiego szału na polu zbrojeń. Dzienniki niemieckie podają obecnie szczegóły nowego projektu wojskowego, jaki wkrótce pójdzie pod obrady parlamentu Rzeszy. Według nich, ma byc armia już od 1 października b. r. podniesiona z 630 tysięcy na 760—770 tysięcy ludzi. Koszta, połączone z tem powiększeniem wojska będą wprost ogromne. W samym tylko roku 1913 wyniosą one 575 milionów koron, w r. 1914 jeszcze 525 milionów, a w r. 1915 przekroczą 430 milionów koron. Razem w ciągu tych trzech lat (1913—1914) zapłaci lud i naród niemiecki łącznie z naszymi braćmi pod pruskim zaborem z górą półtora miliarda koron. Aby znaleźć pieniądze na pokrycie tych nadmiernie wysokich wydatków, zamierza rząd niemiecki zwiększyć opłaty celne i podnieść podatki obecne, zaprowadzić stempel od kontraktów i od kwitów ubezpieczeniowych, rozszerzyć prawa państwa do podatków spadkowych. Oprócz wymienionych wyżej ciężarów będzie rząd ściągał podatek wojskowy od wszystkich większych posiadłości ziemskich i od majątków, przenoszących wartość 60 tysięcy koron. Z podatku wojskowego ma rząd nadzieję uzyskać około 1200 milionów koron, co daje nam dostateczne wyobrażenie o jego wysokości.

Orkan w Omaha.

W Wielki piątek i w Wielką sobotę straszliwy orkan (huragan) nawiedził stany północno-amerykańskie: Nebraskę, Indyanę, Jawę, Missouri, Illinois, Alabamę i Florydę, wyrządzając wszędzie szkody znaczne. Największe wszelako spustoszenia wywołał wicher w stanie Nebraski, a zwłaszcza w mieście Ohama, liczącem 200 tysięcy mieszkańców.

Wichura nadciągnęła tam w sobotę o g. 7 wiecz., przerywając komunikacyę telegraficzną, tak, że dopiero w kilka godzin później otrzymano w Chicago pierwsze wieści o katastrofie.

Pierwszą depeszę wysłał burmistrz Omahy, Dahlmann, do gubernatora stanu, prosząc o przysłanie straży obywatelskiej dla obrony zwalisk przed rabusiami. O północy naprawiono jedną linię telegraficzną, po której można już było rozesłać w świat depesze dziennikarskie, a każda z nich przynosiła coraz to smutniejsze szczegóły.

Wicher zmiatał poprostu wszystko, co mu na drodze stawało. Murowany gmach biura telefonów, w którym pracowało 175 telefonistek, legł częściowo w gruzach, zabijając 30 dziewcząt. Klasztor Serca Jezusowego runął zupełnie. Przepełniony teatr kinematograficzny burza zerwała z miejsca, zasypując widzów belkami, deskami i gruzem. I tu znalazło śmierć kilkadziesiąt osób. To samo stało się i z pawilonami szpitala dziecięcego. Niektóre pawilony, porwane przez wicher uniosły się w powietrze, padając w znacznej odległości. Z kilkuset dzieci chorych, leczących się w szpitalu zginęła podobno połowa.

Elektrownię miejską orkan uszkodził do tego stopnia, że w mieście zapanowały ciemności. Niebawem jednak łuny licznych pożarów, wynikłych śród szczątków domów zwalonych, ujawniły obraz okropny. Wśród gruzów i zwalisk biegały po ulicach tłumy przerażonych mieszkańców miasta, krzycząc, płacząc i wzywając pomocy. Wiele osób wybiegło z walących się domów w odzieniu nocnem, nie mając czasu na przywdzianie ubrania wierzchniego. Oddziały straży ogniowej podążały we wszystkich kierunkach, a nad głowami tłumów unosił się w powietrzu, wśród trzasku, oraz świstu i jęku wichru, prawdziwy chaos belek, krokwi, dachów, szyldów pozrywanych i niesionych z siłą ogromną.

Pożary tymczasem szerzyły się coraz bardziej. Na szczęście jednak dla miasta, choć na nieszczęście dla pozbawionych dachu tłumów, orkan sprowadził tak gwałtowną ulewę, która pomogła straży ogniowej, pracującej w 50 miejscach, do stłumienia ognia.

Ogółem runęło 150 domów mieszkalnych, 11 kościołów i 8 gmachów szkolnych .Przeszło zaś 250 domów uszkodzonych jest mocno.

Największe szkody wyrządził orkan w bogatych dzielnicach Omahy. Straty materyalne dochodzą do 10 milionów dolarów (50 mil. koron).

Miasteczko Prairietown, w stanie Indiany, zrównał orkan z ziemią. W Flat Spring, w stanie Missouri, ani jeden dom nie ocalał. Taki sam los spotkał miasteczko Bonifay we Florydzie.

I w Chicago burza dała się we znaki. Zginęły tam 4 osoby, a 20 odniosło rany ciężkie. Szkody materyalne, wyrządzone przez wicher w tem mieście, obliczają na 2 miliony dolarów (10 mil. koron).

Na domiar nieszczęścia, w wielu miejscowo-

ściach, nawiedzonych przez burzę, wystąpiły rzeki z brzegów, zalewając ogromne przestrzenie ziemi uprawnej.

LISTY.

Trzemeśnia, pow. Myślenice.

Z różnych zakątków kraju nadsyłają czytelnicy naszej gazetki wiadomości o obchodzie 50-tej rocznicy powstania styczniowego. I my również możemy z radością donieść, że uczciliśmy wielkie święto narodowe piękną uroczystością. W obchodzie wzięła prócz ludu Drużyna Bartoszowa, zorganizowana przez dzielnego organistę naszego, p. Jana Michalca. Pod jego wodzą ruszyło 40 chłopów z kosami, w białych sukmanach i krakuskach, do kościoła na nabożeństwo żałobne. Świątynia była wypełniona po brzegi. Po mszy św. zebrani odśpiewali pieśni: „Polska królowo" i „Boże coś Polskę", poczem Drużyniacy ruszyli czwórkami na plac przed kościołem. Tu przemówił pięknie naczelnik Drużyny, kreśląc zajmujący obraz walk powstańczych. Pochód ruszył następnie przed plebanię, gdzie ks. proboszcz A. Brózek w rzewnych słowach przedstawił smutne położenie narodu polskiego w czasie obecnym. Uczestnicy obchodu obeszli potem całą wioskę, śpiewając szereg pieśni i marszów patryotycznych. Po południu odbył się w budynku szkolnym dalszy ciąg obchodu. Najpierw dziatwa wygłosiła kilka ślicznych deklamacyi. Potem nauczycielka z Lasoni wypowiedziała rzecz o powstaniu z r. 1863, a na zakończenie uroczystości odśpiewała młodzież pieśń: „Boże Ojcze". Przy sposobności trudno nie wspomnieć o wielkiem poświęceniu i pracowitości p. Michalca, który lubo jest organistą i pisarzem w 4 gminach, a nadto kasyerem Kasy Raiffeisena i urzędnikiem składnicy pocztowej, to jednak na wszystko dosyć czasu znajduje.

Czytelnik.

Krzeszowice, pow. Chrzanów.

Staraniem miejscowego Koła Tow. Szk. Lud. odbył się d. 2 marca w Krzeszowicach, w sali Rady gminnej, wiec w sprawie upaństwowienia gimnazyum realnego w Orłowej na Śląsku. Zagaił wiec ks. Szepieniec, prezes Koła, przedstawiając w obszernym przemówieniu położenie Polaków na Śląsku. Jego też obrano przewodniczącym wiecu. Szczegółowy referat o upaństwowieniu gimnazyum w Orłowej wygłosił p. Stanisław Polaczek, miejscowy kierownik szkoły. W dyskusyi zabierał głos p. Ziemba, prezes Sokoła, poczem zgłoszoną rezolucyę uchwalono jednomyślnie. Rezolucya była następującej treści: „Wiec publiczny w Krzeszowicach wzywa posłów swego powiatu, p. dra Wróbla i p. Zarańskiego, by postarali się w Kole Polskiem we Wiedniu o załatwienie sprawy śląskiej, osobliwie, by gimnazyum realne w Orłowej już od 1 września 1913 zostało upaństwowione. Po uchwaleniu tej rezolucyi zwrócił się do obecnych przewodniczący imieniem Zarządu z prośbą, aby liczniej zapisywali się w poczet członków T. S. L. i nie tylko pieniędzmi, ale i pracą Zarząd wspierali. Na tem wiec zakończono.

Koło T. S. L. w Krzeszowicach.

Poręba Wielka, pow. Oświęcim.

W niedzielę, d. 26 stycznia b. r. ks. proboszcz St. Hanusiak przedstawił znaczenie powstania styczniowego; zaznaczył, że lud wiejski wprawdzie przeważnie nie brał udziału w powstaniu, bo wtedy — jako poddany wówczas i narodowo nieuświadomiony, nie poczuwał się do tego. Teraz jest inaczej: lud się garnie do oświaty, interesuje się różnemi sprawami i jest wielka nadzieja, że wkrótce ten lud, jako podwalina narodu, zjednoczy się z innymi stanami i stanie się tak silnym, że z pewnością wyswobodzi się od wrogów, tak, jak dotąd królowa korony polskiej żyje, króluje w naszych sercach, nie zginęła i nadal nie zginie.

W tym celu — oświadcza — że jutro odprawi się solenne nabożeństwo za poległych i na intencyę całego narodu i ludu polskiego, aby Bóg błogosławił zamiarom szlachetnym szczęśliwego odrodzenia nieszczęśliwego narodu.

W poniedziałek, jakby na komendę, po umilknięciu dzwonów i po strzałach moździerzy, zgromadziło się wiele ludu i młodzieży. Lud ten prosił i śpiewał gorąco do Boga i Najświętszej Panny o zmiłowanie nad ujarzmionym narodem.

Po nabożeństwie wrócili wszyscy spokojnie do domu w podniesionym nastroju, tylko jeszcze od czasu do czasu strzelano z moździerzy, jakby to miało znaczyć, że i lud rozumie tę sprawę i byłby gotów stanąć do szeregu pod sztandar narodowy. Oby i w całej Polsce tak się stało! Jeżeli Bułgarzy i Serbowie obecnie zwyciężają Turków, to i Bóg da zwycięstwo Polakom. Bądźmy tylko zawsze wierni i zgodni ,jak dawniej bywało, pod Grunwaldem, Chocimem i Wiedniem i pod Racławicami.

Cerekiew, pow. Bochnia.

Dnia 1 marca odbył się w naszej parafii obchód 50-tej rocznicy powstania z r. 1863. Urządziły go nauczycielki ze szkół, znajdujących się we Wrzępi i Cerekwi. W obchodzie wzięli także czynny udział włościanie z całej parafii. O 8 rano ustawiła się pod szkołą młodzież, ubrana po krakowsku, tak chłopcy, jak i dziewczęta, następnie wieśniacy w barwnych sukmanach, z najeżonemi kosami w rękach. Orkiestra, złożona z miejscowych włościan, zagrała „Tysiąc walecznych", poczem wszyscy ruszyli w pochodzie do kościoła. W kościele stał katafalk, okryty kirem i ubrany zielenią, oraz wieńcami z napisem: „Poległym w roku 1863". Kosynierzy ustawili się wokół katafalku, a młodzież i tłumy dorosłych wypełniły resztę świątyni. Ks. kanonik Michał Nalepa odprawił mszę św. za poległych powstańców, podczas której młodzież śpiewała pieśni patryotyczne. Po mszy ks. kanonik wygłosił piękny odczyt na temat powstasia styczniowego, w zakończeniu zaś wezwał zebranych do miłości Ojczyzny, do zgody i jedności. Następnie zagrała orkiestra marsza żałobnego. Po kondukcie ruszył pochód w tym samym porządku do stosownie przybranej sali szkolnej. Tłumy publiczności nie mogły się jednak pomieścić. Wśród ogólnego wzruszenia odśpiewała dziatwa szkolna pieśni patryotyczne i wygłosiła szereg deklamacyi. Jedna z nauczycielek, Siostra Służebniczka, miała odczyt, obejmujący dzieje walk zbrojnych od r. 1794 do 1863. Następnie odegrały dzieci „Noc księżycową", a wójt cerekwicki i naczelnik kosynierów przemówili do obecnych w serdecznych i prostych słowach. Obchód zakończył się śpiewem: „O polski kraju święty", wykonanym bardzo udatnie przez chór kosynierów. Zbierano potem jeszcze składki na weteranów z r. 1863. Składka przyniosła 18 K 40 h, które odesłano do Komitetu we Lwowie.

Jeden z obecnych.

Parafia Niedźwiedź, pow. Limanowa.

Parafia niedźwiedzka składa się z kilku wiosek, rozłożonych u stóp gór wysokich, zwanych Beskidem, wskutek czego mamy tu powietrze ostre. Wiosna zaczyna się o parę tygodni później, niż w równinach, a słoty w lecie częstsze i dłuższe. Wioski kryją się w dolinach gór, a grunta leżą przeważnie na stokach. Gleba niezbyt urodzajna, przeto gospodarze, dopóki tylko lasów starczyło, wycinali i wywozili drzewa z lasów dworskich, które właściciele posprzedawali spekulantom żydowskim. Tym sposobem żydki łatwo i szybko się zbogaciły, a u chłopów bieda została. Ci, co nie mogą wyżyć na własnym gruncie, emigrują za zarobkiem do Węgier i Prus, głównie zaś do Ameryki, skąd po 2—3 letnim pobycie wracają do kraju, uciuławszy parę tysięcy koron. Nieżonaci oraz dziewczęta pozostają przeważnie na stałe w Ameryce. O ile taka dalsza, zamorska emigracya opłaca się i przynosi pod każdym względem dobre owoce, o tyle wychodźtwo za zarobkiem do Prus działa na lud wprost zabójczo. Najwięcej odbija się ujemna strona tych wędrówek na młodzieży obojga płci, wśród której zgorszenie wzrasta w sposób naprawdę przerażający. Chłopcy, jak i dziewczęta przepijają ciężko zapracowane pieniądze lub trwonią je na zgoła niepotrzebne i bezwartościowe zbytki. Wskutek tego zdarza się, że niejeden i niejedna powraca w jesieni z kilku zaledwie markami w kieszeni. W sercu takiego młokosa lub młodej dziewki nie znajdziesz już wiary, którą wynieśli z rodzinnej wioski. Zaślepieni „kulturą“ pruską, drwią z religii i z dobrych obyczajów, na ustach mają najczęściej tylko przekleństwa. Dziwić się i ubolewać trzeba, że rodzice z tak lekkiem sercem pozwalają swej dziatwie iść na zatracenie, pozwalają wyzbywać się wiary ojców, a nierzadko i narodowości. Niejedna matka pociesza się tem, że córka lub syn zarobią parę „dziesiątek“, przywiozą trochę przyodziewku i odżywią się lepiej. Nie wiedzą, niestety, że na te młode serca czeka tam w Prusach tysiące pokus w postaci złych kolegów i koleżanek, domów zakazanych, karczem i różnych gorszących rozrywek. Gdy trzeba, trudno zabronić wychodźtwa. Można wszakże tę nieszczęsną młodzież w ten lub inny sposób zabezpieczyć przed zepsuciem i upadkiem na obcej ziemi.

Góral.

Wilamowice, pow. Biała.

Z końcem ubiegłego miesiąca odbyły się u nas rekolekcye. Wszystkie nauki wygłosił nasz zacny ks. katecheta. Po ukończeniu rekolekcyi zaprosił czcigodny ks. dziekan sześciu kapłanów ze sąsiednich parafii do pomocy w słuchaniu spowiedzi św. Księża, nie bacząc na utrudzenie, siedzieli w konfesyonałach niemal bez przerwy od wczesnego rana do późnego wieczora. Wyspowiadała się cała prawie parafia, następnego zaś dnia przystąpili wszyscy do Komunii św. Odrodziliśmy się duchowo i prosimy tylko Boga, aby zbawienny wpływ św. Sakramentów jak najdłużej nas pokrzepiał i nie dozwolił nam popaść w dawne błędy.

Parafianie.

Łoniowy, pow. Brzesko.

We wsi naszej odbył się w marcu, podobnie, jak w wielu stronach kraju, uroczysty obchód ku uczczeniu 50-tej rocznicy powstania styczniowego. Obchód odbył się w sali Domu ludowego, wspaniale przystrojonej zielonemi girlandami, obrazem M. B. Częstochowskiej, oraz wielu malowidłami treści patryotycznej. Pierwszy przemawiał p. dr. Stanisław Jasiński. Wykład jego odznaczał się wielką przejrzystością i siłą wywodów, a nadto serdecznym zapałem, który udzielił się także słuchającym. Potem przemawiał jeden z włościan, zachęcając obecnych do zgody i jedności. Następnie dzieci szkolne pod kierownictwem miejscowego dyrektora szkoły, p. Bartosza i nauczycielki, p. Pelcówny, deklamowały bardzo pięknie i śpiewały nadzwyczaj udatnie pieśni narodowe. Na zakończene odśpiewali wszyscy obecni „Jeszcze Polska nie zginęła!“

Uczestnik.

Wiadomości kościelne.

Nowy arcybiskup warszawski.

Rząd rosyjski ma prawo wyznaczenia trzech kandydatów na tron arcybiskupi warszawski. Nazwiska ich przesyła następnie kapituła na ręce Stolicy apostolskiej, a Ojciec św. wybiera ostatecznie arcybskupa i zatwierdza go w tej godności. Po zgonie ś. p. arcybiskupa Popiela przedstawił rząd rosyjski jako kandydatów na opróżnioną stolicę warszawską ks. Zygmunta Chełmickiego z Warszawy, ks. Kakowskiego, rektora Akademii duchownej w Petersburgu i ks. Kluczyńskiego, rektora kieleckiego seminaryum duchownego. Ojciec św. zamianował arcybiskupem warszawskim ks. Kakowskiego, który był dotychczas rektorem Akademii duchownej w Petersburgu. Nowy arcypasterz jest jednym z najmłodszych członków kapituły warszawskiej. Redakcya naszego pisma pozwala sobie niniejszem przesłać czcigodnemu dostojnikowi Kościoła w zaborze rosyjskim jak najserdeczniejsze „Szczęść Boże“ w ciężkiej i odpowiedzialnej pracy, jaka go niewątpliwie na nowem stanowisku czeka.

Nowy arcybiskup wiedeński.

Jak dzienniki donoszą, arcybiskupem Wiednia zamianował Ojciec św. ks. prałata Piffla, proboszcza kollegium klosternenburgskiego. Ks. Piffl jest powszechnie lubianym, energicznym kapłanem dolno-austryackim; znajduje się w pełni sił życiowych. Wszystkie pisma witają nowego arcypasterza sympatycznie, życząc mu powodzenia w pracy.

Rozmaitości.

KALENDARZYK.

Dziś: niedziela, 6 kwietnia — 7 Boleści N. M. P.
Poniedziałek, 8-go — Epifaniusza.
Wtorek, 9-go — Dyonizego.
Środa, 10-go — Marcelego i Maryi Kleop.
Czwartek, 11-go — Ezechiela pr.
Piątek, 12-go — Leona w.
Soboto, 13-go — Juliusza m.

Dziś: wschód słońca o godzinie 5-tej minut 26, zachód o godzinie 6 minut 40; długość dnia 13 godzin 20 minut. Dziś nów księżyca.

Wojna bałkańska w obrazach. Prześliczne album, przedstawiające obrazy zdejmowane na polu wojny bałkańskiej, już wyszło w dwóch zeszytach. Każdy zeszyt kosztuje 1 K. Kto chce zobaczyć jak wygląda dziś wojna, jak wyglądają wodzowie wojska walczącego, ten niech sobie sprowadzi „Wojnę bałkańską w obrazach“. Przy zamówieniach

należy dokładnie pisać, który zeszyt: pierwszy, czy drugi się zamawia. Przy zamówieniach jednocześnie należy wysyłać pieniądze.

Kalendarz „Prawdy" na rok 1913 w cenie 50 halerzy i **Kalendarz „Figlarza"** w cenie 1 K mamy jeszcze w zapasie.

Wyprzedaż książeczek do nabożeństwa. Mamy na składzie resztki książek do nabożeństwa, któreśmy wydali własnym nakładem, ale już tylko w kosztownych oprawach. Mianowicie: „Wianka N. P. Maryi" mamy jeszcze pojedyncze egzemplarze w cenie od 4 do 5 K; „Wyborka Nabożeństwa" w cenie od 4 do 5 K; „Ołtarzyka Rzymsko-katolickiego" w cenie 4 do 7 K; „Anioła Stróża" w cenie 5 do 6'30 K. Książki te są w bradzo pięknych i kosztownych oprawach. Wszystkie te książki oddamy dziś za połowę ceny. Kto tedy chciałby mieć piękną książkę do nabożeństwa a tanią, niech korzysta ze sposobności i zamówi sobie jedną z wyżej wymienionych książek. Przy zamówieniach należy przesłać pieniądze. Korzystajcie ze sposobności, którzy książeczki do nabożeństwa potrzebujecie.

Pogadanki o księgach gruntowych i o katastrze wydanie trzecie, poprawione, wyszło już z druku. Cena wraz z przesyłką wynosi 60 hal. Zamówienia należy nadsyłać wraz z należytością do Administracyi naszego pisma.

Książeczka pod tytułem „Ksiądz Mackiewicz", obraz sceniczny z powstania styczniowego, bardzo odpowiedni do przedstawień amatorskich w czasie obchodów styczniowej rocznicy, jest do nabycia w naszej Administracyi za cenę 1 korony, za poprzedniem nadesłaniem należytości.

Bardzo pożyteczna książka. Nauki majowe ks. proboszcza B. Łaciaka, które wyszły w 2-giem wydaniu r. 1912, str. 162, już są na wyczerpaniu. Został tylko bardzo szczupły zapas. Przeszłego roku czytelnicy „Prawdy" zakupili przeszło 700 egzemplarzy. Cena z przesyłką pocztową 1 koronę tylko dla prenumeratorów. Kto prześle 1 koronę, ten otrzyma tę książeczkę bez żadnych dalszych opłat. Komu zależy na nabyciu tej książki, nie powinien zwlekać, ale zaraz zamówić. Książka ta, która się rozeszła w wielu tysiącach egzemplarzy, zaleca się przedewszystkiem praktycznością, bo może być używana nietylko na maj ale i w ciągu roku. Odznacza się doborem tematu i przystępnością dla wszystkich warstw. Czy rolnik, czy robotnik, czy rzemieślnik, mieszczanin, bardzo wiele z niej skorzystają. Z pośród 32 nauk wymieniamy dla przykładu następujące tytuły nauk: 1) Wielkie jest znaczenie kobiety w rodzinie; 2) Wychowujcie dzieci po katolicku; 3) O cierpliwości w nieszczęściach; 4) O zgodliwości z bliźnim i grzeczności; 5) Miłość ojczyzny, czyli patryotyzm; 6) Nierówność stanów nie sprzeciwia się woli Bożej; 7) O miłosierdziu dla dusz czyśćowych; 8) O cnocie ubóstwa; 9) O czytaniu; 10) Rozum i wolna wola; 11) Msza św. jest ofiarą Nowego Zakonu; 12) Opatrzność Boża czuwa nad nami i t. d.

W każdym domu powinna się znajdować ta książka, tem bardziej, że jest bajecznie tania, bo kosztuje 1 koronę. Zamówienia przyjmuje Redakcya nasza. Równocześnie z zamówieniem należy przesłać pieniądze.

Połączenie Krakowa z Podgórzem. W ostatnich dniach odbyły się w Podgórzu dwa zgromadzenia w sprawie połączenia z Krakowem. Obradowali właściciele domów i robotnicy. Jedni i drudzy oświadczyli się za najrychlejszem połączeniem, uważając je za korzystne dla wszystkich kół tamtejszej ludności. Przeciwnicy połączenia, zresztą bardzo nieliczni, przytaczali dotąd, jako ostatni najważniejszy wzgląd, że ludność Podgórza przeciwną jest ze względów ekonomicznych utworzeniu jednolitej gminy z Krakowa i Podgórza; obecnie okazało się, że twierdzenie to jest nieuzasadnione, gdyż dwie liczne warstwy mieszkańców, właściciele realności i robotnicy oświadczyli się za połączeniem. W razie przyłączenia Podgórza, rozszerzony Kraków będzie liczył około 200.000 ludności.

Z sali sądowej. Przed trybunałem orżekającym rozpoczęła się przed kilku dniami rozprawa przeciw Wacławowi Hruszce i Jerzemu Raszce, agitatorom sekty „spirytystów", oskarżonym o zbrodnię obrazy religii. Obaj oskarżeni, wędrując od wsi do wsi, agitowali wśród ludności za przystępowaniem do sekty. Liczy ona kilkuset zwolenników na Śląsku i Morawach i „obcuje z duchami" przez medya. Na zgromadzeniach występowano przeciw Kościołowi i duchowieństwu. W ubiegłym roku we wsi Bory w powiecie chrzanowskim obwinieni urządzili zebranie, a w mowie agitacyjnej dopuścili się obrazy religii. Po wydaniu orzeczenia lekarskiego co do stanu umysłowego oskarżonego, zapadł wyrok uwalniający.

Stracenie żołnierza 13 pp. Przed kilkunastu dniami rozegrała się w Opawie przykra tragedya żołnierska. Jeden z żołnierzy 11 kompanii 13 pułku piechoty, przeniesionego, jak wiadomo, przed dwoma laty z Krakowa do Opawy, nazwiskiem Pagacz, zastrzelił nadporucznika Schramka, znanego ze swego surowego obchodzenia się ze żołnierzami.

Sąd wojskowy skazał Pagacza za tę zbrodnię na karę śmierci przez powieszenie i wykluczył go z armii.

Stracenia dokonano dnia 27 marca w Opawie na dziedzińcu koszar arcyksięcia Rudolfa w obecności całego pułku. Skazaniec w ubraniu cywilnego więźnia przepędził całą noc na pobożnych ćwiczeniach. Przez całą noc w kaźni jego był ksiądz, kapelan wojskowy, który go wyspowiadał i przysposobił na śmierć. Pagacz modlił się ciągle i okazywał wielką skruchę.

Gdy go wreszcie wyprowadzono pod szubienicę, wszedł odważnie na podwyższenie. Już mu kat nałożył stryczek na szyję, gdy Pagacz jeszcze pochwycił rękę księdza, który mu towarzyszył i przycisnął ją do ust, poczem z modlitwą na ustach ducha wyzionął.

Powieszenie wywarło na obecnych przy tem żołnierzach takie straszne wrażenie, że kilku z nich miało zemdleć.

Wielki pożar. Wieś Ptaszków w powiecie grybowskim była niedawno temu widownią dużego pożaru. Ogień, podsycany silnym wichrem, zniszczył doszczętnie 5 domów mieszkalnych ze stodołami. Niesione wiatrem płomienie głównie zapaliły budynki oddalone od miejsca pożaru o cały kilometr. Niewiadomo, na czem byłoby się skończyło, gdyby nie pomoc straży pożarnej, która w sam czas przybyła z Białej Wyżnej, z Grybowa i z Siółkowej. Tylko dzięki niej zdołano uratować prawie wszystek inwentarz żywy z zagrożonych pożarem lub już płonących stajen.

W nurtach Wisłoku. Z Babic donoszą do „Kur. Łw." o strasznej katastrofie, której ofiarą padło 15 ludzi utopoinych w Wisłoku. „Do pociągu idącego z Jasła do Rzeszowa — pisze korespondent — o godzinie 11 w nocy na stacyi tutejszej wsiadało kilku, odjeżdżających do Ameryki., Byli to wieśniacy ze wsi Lubyni, oddalonej od stacyi w Babicy zaledwie o 4 klm. Odjeżdżających żegnały rodziny. Ruszył pociąg, a pozostałych 25 osób przeszło zabawiając się, aż nad brzeg rzeki, gdzie czekała łódka z przewoźnikiem. Po zniesieniu promu pozostała lina, zapomocą której przewoźnik przeprawiał łódką jadących. Gromadka zeszła do łódki, jednak pełni humoru i swawoli, nie zważali na słowa przewoźnika, by się rozdzielili, a on dwoma partyami przewiezie ich na drugą stronę. Nie pomogły perswazye, ni opór, że nie rusza z miejsca, kilkanaście dłoni silnych parobków chwyciło za linę i pociągnęło. Pod naciskiem takiej siły wyrwał się słup, trzymający koniec liny, wpadł w nurty rzeki, a przeładowana łódka, odepchnięta odruchem, popłynęła z wodą; jedna chwila, a wszyscy znaleźli się we wodzie. Rozpoczęły się zapasy śmiertelne wśród ciemni nocnych. Krzyk zbudził śpiących w niedalekich domkach, pośpieszono na pomoc. Przewoźnik, walcząc z falami, wyratował się, również jedna dziewczyna, umiejąc dobrze pływać, wyrwała się z objęć śmierci, a co więcej, uratowała 5 osób, które się jej uczepiły. Uratowani ze łzami w oczach opowiadali o nadzwyczajnym wysiłku wiejskiej bohaterki, która to tonąc, to wypływając na wierzch, dobiła do łódki i pochwyciwszy ją w zmęczone dłonie, podała koło niej się znajdującym. Inni utonęli. Zebrane tymczasem tłumy rzuciły się do łapania trupów. Do godziny 7 rano wyłowiono 5, reszta nie wiadomo gdzie. Między niemi zginęła młoda kobieta, której mąż odjechał przed kilku godzinami, a po którego telegrafowano zaraz z Czudca".

Prześladowanie Polaków w Poznańskiem. Pruski minister wojny wytoczył „Dziennikowi bydgoskiemu" proces o obrazę armii pruskiej. W artykule powiedziano, że wracający z wojska rezerwiści powinni otrząsać z siebie kulturę pruską i wstąpić do Towarzystw polskich, a nie do niemieckich, wstępującym zaś do wojska młodzieńcom zalecano, aby „nie przejmowali się kulturą niemiecką i aby im sztandary pruskie przypominały, że krzywda nasza ciąży na nich". Prokurator wytoczył skargę nietylko odpowiedzialnemu redaktorowi Grzesiewiczowi, lecz i wydawcy J. Tesce. Sąd skazał p. Teskę na 1500 marek, a p. Grzesikiewicza na 100 marek kary, oraz koszta procesu.

Egzekucya o 40 halerzy. W jednem z najnowszych rozstrzygnięć najwyższy trybunał w Wiedniu orzekł, że adwokatowi nie wolno prowadzić egzekucyi o pozostałą, nieznaczną część kosztów procesu, a jeśli postępuje inaczej, podlega karze dyscyplinarnej. Adwokat Y. wdrożył rzekomo na polecenie swego klienta kroki egzekucyjne o kwotę 40 hal. jako resztę kosztów, które początkowo wynosiły 69 K 40 h i naraził przez to dłużnika na dalsze koszta egzekucyjne w wysokości 7 K 53 h. Rada dyscyplinarna Izby adwokatów uznała owego adwokata winnym przekroczenia przeciw godności i powadze stanu, a najwyższy trybunał zatwierdził wyrok Rady dyscyplinarnej z następujących motywów: Kwota 40 hal. jest tak nizką i nieznaczną, że jej utrata nie może być uważana jako szkoda majątkowa ani dla adwokata, ani dla jego klienta, że więc adwokat nie powinien był dochodzić jej w drodze egzekucyi i narażać w ten sposób dłużnika na wydatek, który egzekwowaną pretensyę 20-krotnie przewyższa. Obowiązkiem było adwokata zwrócić uwagę klienta domagającego się takiej egzekucyi na niestosunkowość pretensyi do ewentualnych kosztów i nie zgodzić się na ściągnięcie jej przy pomocy kroków egzekucyjnych. Nikt nie mógłby czynić adwokata odpowiedzialnym za niewykonanie takiego polecenia, a nawet było jego obowiązkiem odradzić klientowi tego kroku, a na wypadek, gdyby ten nastawał, odmówić swego współudziału.

Do czego doprowadzić może ciemnota ludu tego przykładem jest straszny wypadek, jaki się niedawno zdarzył na Słowaczyźnie. We wsi Łapy niżne zmarł nagle baca Józef Pitoniak. Po jego śmierci poczęli ludzie opowiadać dziwy, a gdy równocześnie nastała słota i burze, poczęli gospodarze przypisywać to złemu duchowi zmarłego bacy. Uradzono wyciągnąć zwłoki i spalić je. Kilka razy zabierali się do tego, aż wreszcie w nocy ułożyli stos pod lasem, wydobyli trupa i spalili go na stosie. Niebawem dowiedziała się o tem żandarmerya, wdrożono śledztwo i odbyła się rozprawa sądowa w Lewoczy na Spiżu. Oskarżonych było 50 ludzi, z tego ośmiu zasądzono po 1 miesiącu aresztu i po 100 koron grzywny, piętnastu po trzy dni aresztu i 60 koron grzywny, piętnastu po jednym dniu aresztu i 20 koron grzywny, dziesięciu uwolniono.

Ile na świecie jest kobiet i mężczyzn. Niejeden z czytelników myślał sobie pewnie nieraz, ile też jest ludzi na świecie, ile jest mężczyzn, a ile kobiet. Otóż wdług ostatnich obliczeń, na całej kuli ziemskiej żyje 1700 milionów ludzi, w tem jest pięć i pół miliona mężczyzn więcej, niż kobiet. Gdyby nawet wszystkie kobiety wyszły za mąż, zostałoby tych pięć i pół miliona samotnych „biedaków", że tak powiem. Liczba ich jednak jest znacznie większa, jeśli się weźme pod uwagę, iż niemało jest mężczyzn hołdujących wielożeństwu, jak też i to, że nie wszystkie kobiety chcą wyjść za mąż. Momenty te są bardzo doniosłe i z pewnością liczbę żyjących w celi-

bacie mężczyzn podnoszą bodaj czy nie do trzeciej potęgi.

Stosunek ilości mężczyzn do ilości kobiet jest w różnych krajach różny. W Europie na 1000 mężczyzn wypada 1027 kobiet. Dwadzieścia siedem mieszkanek Europy na tysiąc musi żyć w panieńskim stanie, chyba że zwróci łaskawe oczy na czarnych lub żółtych wielbicieli. Tak tedy starzy kawalerowie w Europie nie mogą się wymawiać brakiem kobiet. W Afryce rzeczy się mają podobnie, jeśli nie gorzej. Na tysiąc mężczyzn przypada tam 1045 kobiet; zato w Ameryce mamy na tysiąc mężczyzn 964 kobiety, w Azyi 961, w Australii 937. Niektóre okolice są szczególnie brakiem kobiet „dotknięte". Tak np. w Alasce jest 389 kobiet na tysiąc mężczyzn.

Co jest lepsze? Oczywiście, im gdzie kobiet jest mniej, tem lepsze one mają warunki, tembardziej są cenione, pieszczone, szanowane. W takich okolicach, kobieta, jako bardzo pożądana, może stawiać swoje warunki, mężczyzna stoi na drugiem miejscu.

Lepsze warunki ma za to mężczyzna tam, gdzie kobiet jest więcej. I tak w Europie każdy mężczyzna może się ożenić, jeśli zechce, nie każda panna może wyjść za mąż. Anglia, ojczyzna sufrażystek, wykazuje największą ilość niezamężnych kobiet.

Biały murzyn. Miliarder amerykański Vinson Leon, postanowił swego trzyletniego syna wychowywać w sposób zupełnie demokratyczny, aby nie przyswoił sobie pychy i próżności. Pomiędzy innemi, na towarzysza zabaw i nauki dał mu rówieśnika, murzyna, który ma nosić takie same ubrania i wszędzie spadkobiercy miliardów towarzyszyć, a po 15 latach zostać jego... służącym. Czy ten ostatni plan miliardera się uda, przyszłość okaże. Na razie, syn jego rozkochał się w swoim towarzyszu zabaw dziecięcych.

Nowy wulkan w Afryce. We wschodniej Afryce znajduje się wielki szmat ziemi, stanowiący teren wulkaniczny. Na tym terenie, pełnym wygasłych wulkanów, oddawna już nieczynnych, utworzył się przed kilku miesiącami na północ od jeziora Kiyn nowy wulkan. Pierwszy wybuch nowego wulkanu nastąpił dnia 6 grudnia ubiegłego roku. Obserwowano go bardzo dobrze z miejscowości Kissenyi, znajdującej się w odległości 20 klm. od nowego wulkanu. Naoczni świadkowie tego wstrząsającego zjawiska opowiadają, że wspomnianego dnia wieczorem dały się słyszeć głuche podziemne grzmoty i naraz ze szczytu jednej góry buchnęły płomienie, rozświetlając całą okolicę. Słupy ognia, wyrzucane z krateru, miały sięgać do 400 metrów wysokości. W trzy tygodnie po tym pierwszym wybuchu zbadano nowy krater. Obwód jego wynosił 100 metrów, średnica otworu około 70 metrów. Lawa płynęła zeń bez przerwy strumieniami, tocząc się ku jezioru Kivu, którego woda w miejscach, gdzie kilka strumieni lawy się schodziło, wprost wrzała. Na dalszych punktach jeziora temperatura znacznie się podniosła. Wskutek tego ryby w jeziorze wyginęły zupełnie. Wydobywające się z krateru tumany popiołu roznosił wicher. Na przestrzeni kilkunastu kilometrów na północ od wulkanu ziemia pokryta jest grubą warstwą popiołu. Z początkiem stycznia wybuchy wulkanu jeszcze trwały.

C. K. Dyrekcya kol. państw. donosi o zmianie nazwy stacyi Huta Fryderyka—Sporysz na Sporysz.

Poradnik lekarski.

K. Na tak zwane oberwanie smarować spirytusem mydlanym lub arniką.

St. K. Na świerzb polecamy kąpiele sosnowe, nacieranie naftą z oliwą, maścią siarkową, mydłem potasowem, olejkiem terpentynowym ze spirytusem. Z ostrych środków dobrze działa maść naphtolowa, lecz tę lepiej, jeśli zapisze lekarz.

J. R. Na zestarzały katar piersiowy pomagają ziółka: poziewnik, podbiał, tobołki, skrzyp, świetlik.

P. R. Cebulki włosowe można wypalić prądem elektrycznym, lecz może to zrobić tylko lekarz. U nas zajmuje się tem dr Luster.

Sz. P. Na padaczkę próbować środków podanych w „Lekarzu domowym"; potem lekarstw homeopatycznych, które bardzo często chorobę usuwają.

K. Cz. Niech żona pija herbatkę z goryczki (gentiana), która tam u Was rośnie na stokach Babiej góry; dodać nieco skrzypu.

A. W., P. D., M. K. Bez zbadania nie poradzimy.

W. M. Sądzimy, że już się nie da usunąć, bo zastarzały.

Ł. Ł. Stosować środki, podane w „Lekarzu domowym" w rozdziale o „Chorobie angielskiej".

Świerzb. Jak wyżej.

Poradnik dla pytających.

Kto pyta — nie błądzi.

P. A. W. w P. Z listu pańskiego bez daty nie możemy na razie nic Panu stanowczego poradzić, bo

1) nie wiemy, o co był proces, czy o własność odnośnego kawałka gruntu, czy tylko tzw. proces prowizoryalny, tj. o nieprzysłużanie służebności;

2) kto ten spór wytoczył, a w szczególności Pan, czy też pański przeciwnik. Prosimy o wyjaśnienie we wspomnianym kierunku, a wtedy odpowiedniej udzielimy rady.

Byłoby najlepiej przysłać nam wyroki II i III instancyi, a wtedy już poradzimy Panu to, co należy.

P. J. S. w S. Radzenie drugiemu, aby komuś pożyczył pieniędzy, nie daje jeszcze prawa dającemu pieniądze do odszkodowania. To ostatnie prawo może mieć dający pieniądze wtedy tylko, gdyby ten, co za drugim o pożyczkę prosił, za tę pożyczkę poręczył. Jeżeli więc w danym wypadku matka za pożyczkę przez brata Pawła bratu Janowi udzieloną temuż Pawłowi nie ręczyła, to choćby Jan pieniędzy nie zwrócił, matka nie jest obowiązana zwracać pieniędzy synowi Pawłowi, względnie syn Paweł nie ma prawa z pieniędzy przez matkę do przechowania mu oddanych strącać sobie tej kwoty, jaka na prośbę matki Janowi pożyczył, choć sędzia w t. zw. postępowaniu ugodowem inne objawił zdanie, jednak to odnośne zdanie sędziego jest mylne, ze względu jednak, że sprawa dotyczy najbliższej rodziny, bo matce i dzieciom procesu nie doradzamy, bo wszędzie, a zwłaszcza w rodzinie lepsza zgoda, niż proces, zatem należy w drodze ugodowej sprawę załatwić.

P. F. B. w Ł. Treści pańskiego listu nie możemy zrozumieć. Widoczne jedynie, że rozchodzi się o kawałek gruntu, który gmina czy też powiat chce zabrać pod drogi.

Chcąc dostać od nas jakąś stanowczą odpowiedź musi nam Pan szczegółowo donieść:

1) o jaką to parcelę się rozchodzi;

2) na kogo jest ta parcela intabulowana w księgach gruntowych i odkąd (to dowie się Pan w Sądzie w hipotece);

3) czy i jak dawno ta parcela jest ogrodzona, kto ją grodził, czy ta przestrzeń, którą gmina chce zabrać, jest także ogrodzona, przez kogo i jak dawno;

4) czy po tej przestrzeni chodzili, jeździli także inni ludzie i od jak dawna;

5) czy tej przestrzeni gmina przypadkiem nie wywłaszczyła pod drogę, czy tam przedtem nie było komisyi jakiej, a jeżeli była, to jaka i co powiedziała;

6) skąd Pan przyszedł do posiadania tej parceli i jak Pan użytkuje tej przestrzeni, którą gmina chce zabrać, t. j. czy Pan tam co sieje i zbiera, tudzież odkąd.

Dostawszy odpowiedź na to pytanie, będziemy mogli Panu jakiejś rady udzielić, ale odpowiedź musi być dokładna.

P. F. M. w B. W odpowiedzi na list z dnia 15/3 1913 donosimy, że jeżeli testament siostra ważnie sporządziła, t. j. podpisała wobec trzech świadków sama dobrowolnie przy dobrych zmysłach, to testamentu tego nikt nie obali i po zmarłym ten tylko dostanie majątek, kto jest w testamencie dziedzicem ustanowiony i krewni testamentu ważnego nie mogą obalić, krewnym, którzy w testamencie nie figurują, nic się nie należy. Tylko dzieci mogą się domagać t. zw. części obowiązkowej, choćby je w testamencie pominięto. Ten wypadek jednak nie ma tu miejsca, bo zmarła była bezdzietna.

P. A. M. w R. Pytanie takie, jak „po ilu latach może przejść na własność grunt nabyty pod budynki od gminy", jest bardzo ogólnikowe. Tu bowiem mogą zajść conajmniej 3 wypadki:

1) ktoś kupuje od gminy grunt pod budynek, płaci żądaną przez gminę cenę, to zaraz nabywa własność gruntu bez żadnego wyczekiwania;

2) gmina pozwala budować na gruncie gminnym za rocznem wynagrodzeniem — wtedy budujący jest tylko dzierżawcą i nigdy własności gruntu nie nabędzie;

3) ktoś buduje na gruncie gminnym, gmina się nie sprzeciwia dlatego, że nie wie, że to grunt gminny lub też wiedząc, że to grunt gminny, milcząco na budowę się godzi bez żadnego wynagrodzenia. Aby w tym wypadku nabyć własność gruntu, trzeba upływu lat 40 do zasiedzenia własności, lub też wcześniej można żądać od gminy, by za zapłatą zwykłej wartości gruntu zeznała kontrakt na rzecz tej osoby, która na gruncie gminnym budynek postawiła.

P. J. D. w S. Jeżeli Pan zgłosiłeś pisemnie do Starostwa, to nie ma się co trapić; pisanie nic Panu nie pomoże, najlepiej przypilnować osobiście w Starostwie.

P. M. K. w P. Papier tapetowy ma na składzie firma Kutrzeba w Krakowie, ul. Wiślna.

P. J. T. w R. r. Co do nabycia gruntu na Węgrzech i osiedlenia się tamże radzimy wystosować zapytanie do Banku parcelacyjnego w Łańcucie i do Towarzystwa emigracyjnego w Krakowie, my zaś od siebie dajemy przestrogę, że lepiej w Galicyi jeść suchy kawałek chleba, niż na Węgrzech słoninę paprykowaną z bułką, a duszę polską zaprzedać.

P. S. K. w J. Nie widzimy powodu, aby mężczyzna 25-letni nie miał się nauczyć rzemiosła. Do jakiego warstatu ma Pan wstąpić, nie będziemy Panu doradzać ani szukać, bo nie jesteśmy biurem pośrednictwa, ale musi się Pan sam za rzemiosłem, które sobie wybierzesz, oglądnąć.

Odpowiedzi Administracyi.

Frankiewicz J., Werbiż. Prenumeratę „Prawdy" zapłaconą ma Pan do końca br. — reszta także w porządku.

Fudała J., Bujanów. Za rok 1912 należy się 2.35 Kor. Trzeba je wraz z przedpłatą odwrotnie nadesłać.

Szindler J., Rumunia. Gazeta zapłacona do 1 maja br.

Mentel Sz., Lachowice. Więc zgoda, bo Pańskie na wierzchu.

Czerwonka Lud., Jaworzno. Ogłoszenie o pomocniku sklepowym, poszukującym posady będzie kosztowało 2 K. jednorazowo; przy trzechkrotnem powtarzaniu damy 20 proc. opustu. Należytość z góry.

Baran J., Wielogłowy. 4 Korony za rok 1912 odebraliśmy. Teraz czekamy na przedpłatę, bo kto o nas zapomina, to i my wreszcie zapominamy posyłać gazetę.

Leżak Wł., Przem. O teraz — to się wyjaśniło! Przepraszamy i prosimy o przebaczenie.

Bąba Stan., Płaza. Rok 1912 wyrównany — a gdzie przedpłata?

Drzewicki Sylw., Łań. 6 K. doszły — zgoda.

Koprowski P., Terez. Rok 1913 wyrównany.

Janota J., N. Sącz. Do 1 września br.

Kuzar St., Roztoka. Za rok 1912 jeszcze K. 2·50 — trzeba się pospieszyć, bo lada dzień możemy wstrzymać z tego powodu wysyłkę gazety.

Mentel M., Niemcy. Samouczek polsko-niemiecki nabędzie Pan w księgarni Gebethnera i Sp. w Krakowie, Rynek gł.

Osuch W., Nagoszyn. Gazeta zapłacona do 1 lipca br.

Moryćka Kar., Niemcy. Zapłacona gazeta do 15 września b. r.

Tłuczek J., Ciężkowice. Przedpłatę na rok 1913 odebraliśmy.

Różański M., Nienadowa. Gazeta do końca br. zapłacona.

Kuchejda J., W. Kończyce. 4 Kor. doszły; gazeta zapłacona do 1 lipca br.

NADESŁANE.

Ceny Targowe z dnia 28-go marca 1913.

Przedmiot	za	od kor.	od hal.	do kor.	do hal.
Pszenica	100 kg.	19	70	21	—
Żyto	„	17	80	19	—
Jęczmień browarny	„	—	—	—	—
„ na krupy	„	17	—	18	80
„ na paszę	„	16	30	18	30
Owies do siewu (z opłatą akcyz,)	„	20	40	21	40
„ na paszę „ „	„	19	40	20	40
Proso	„	—	—	—	—
Kukurydza	„	18	40	21	90
Tatarka	„	17	—	18	—
Groch	„	23	50	30	—
Fasola	„	23	50	28	—
Soczewica	„	44	—	46	—
Wyka	„	20	—	23	—
Siano zwyczajne	„	9	40	10	60
Koniczyna pastewna	„	10	—	12	40
Słoma	„	5	—	5	80
Rzepak zimowy	„	31	50	32	50
Kminek krajowy	„	64	—	70	—
„ holenderski	„	80	—	84	—
Koniczyna nasienna czerwona	„	170	—	240	—
„ „ biała	„	—	—	—	—
Tymotka nasienna	„	46	—	52	—
Esparsetta	„	—	—	—	—
Ziemniaki	„	7	—	8	—
Jaja	kopę	3	70	4	10
Masło	1 kg.	3	20	3	60
Ser	„		76		86
Mleko zbierane	1 l „	—	10	—	12
„ niezbierane	„	—	20	—	24



FRANCKA
PRZYMIESZKA DO KAWY
PRAWDZIWA TYLKO
Z MARKĄ FABRYCZNĄ
MŁYNEK DO KAWY
JEST NAJLEPSZĄ I NAJSMACZNIEJSZĄ
:WYRÓB KRAJOWY:
FABRYKA W SKAWINIE
::KOŁO KRAKOWA::

Zefiry, kanafasy (pościel)
oxfordy, szyfony, materye na suknie damskie, materye bawełniane na odzież dla mężczyzn i chłopców, płótna zwykłej i prześcieradłowej szerokości i płócienka kolorowe na fartuszki, sukienki i bluzki w najlepszych gatunkach poleca najtaniej chrześcijańska frma a65

Hudec i Lochman, tkalnia
Nové Mesto nad Metuji (Czechy)
Przepysznie wykonana kolekcya wzor. bezpł. i fr.

KALENDARZ PRAWDY NA ROK 1913
jest jeszcze do nabycia
w Redakcyi „Prawdy“
Kraków, ul. Stolarska l. 6



Wysyłam broń
wszelkiego gatunku na okaz i 10 dniową próbę. 1. rurkowe strzelby Lankaster od 20 k; dwururkowe lankastrówki od 30 k; strzelby młoteczkowe od 70 k; rewolwery od 5 k; pistolety od 2 k. i wyżej. Ilustr. cenniki grat.
F. Dusek, fabryk. broni, Opocno nr 2063 k. Czechy

4 tygodnie na próbę



i obejrzenie wysyłam moje cenne rowery marki „BOHEMA“ i 6 lat gwarantuje za dobre wykonanie i materyał. Części składowe bardzo tanio. Godnym zaufania na umiarkowane spłaty. a75

Fr. DUŠEK
fabr. rowerów, OPOČNO Nr. 2067 a. d. Staatsbahn, Böhmen.
Ilustrow. cenniki darmo

Bandaże rupturowe bardzo praktyczne
Wielka doniosłość i znakomitość dla osób cierpiących na różne przepukliny pachwinowe, poleca paski bez żadnych sprężyn fachowy bandażysta

A. MIRKIEWICZ
KRAKÓW, ULICA MOSTOWA 4.
jako ulepszone nowo wynalezione swoje systemy, wygodne noszenie bez żadnych dolegliwości. Liczne uznania. Gwarancya ogólna. Listownie objaśnienia. Ostrzega się przed blagą niefachowych, którzy wprost wyzyskują. Na żądanie wyjeżdżam. a39

Wapiennik w Płazie
poczta Chrzanów.



Firma katolicka i polska a najstarsza w Galicyi.

Produkuje wapno budowlane, do celów chemicznych i wapno palone, mielone do nawożenia gruntów.

Ceny umiarkowane, na żądanie oferty. a97

AFISZE NA PRZEDSTAWIENIA
ORAZ WSZELKIE INNE DRUKI DLA TOWARZYSTW, KÓŁEK ROLNICZYCH I URZĘDÓW GMINNYCH WYKONUJE ZARAZ I TANIO
DRUKARNIA „PRAWDY“. KRAKÓW, UL. STOLARSKA 6

Wydawca: „Katolicka Spółka Wydawnicza". Sp. z ogr. odp.—Odpowiedz. redaktor: Stefan Schweichler.
Drukiem „Prawdy" pod zarządem Józefa Jondry w Krakowie.

Gospodynie! Baczność!

Nie kupujcie masła ani żadnego przetworu, zastepującego masło, dopóki nie spróbujecie słynnej, powszechnie wypróbowanej światowej marki

BLAIMSCHEIN'A „UNIKUM" MARGARYNY.

„UNIKUM" nie jest margaryną roślinną.
„UNIKUM" sporządza się z najczystszego tłuszczu zwierzęcego i wysoko pasteuryzowanej śmietany, dlatego ma **najwyższą wartość pożywną** i jest rzeczywiście zdrowa.
„UNIKUM" nie jest przetworem sztucznym, lecz najczystszym produktem naturalnym.
„UNIKUM" jest o **50%** **tańsze**, niż zwyczajne masło o 50% pod gwarancyą bardziej niż masło wydajne.
TYLKO BLAIMSCHEINA „UNIKUM" jest rzeczywiście jedynym i prawdziwym środkiem zastępnym za masło, przewyższającym o wiele wszystkie środki, dotychczas za najlepsze sławione.

Produkcya

BLAIMSCHEINA „UNIKUM" jest chroniona przez stałą państwową kontrolę, co jest uwidocznione na każdym pakiecie.

Łaskawa pani gospodyni!

Niech się pani nie da **wprowadzić w błąd** innemi ogłoszeniami i niech pani używa zamiast masła do

pieczenia
smażenia
gotowania
wyłącznie **smarowania chleba**

Blaimscheina margaryny „UNIKUM"

Wszędzie do nabycia. Próbki gratis i franko.

Zjednoczone fabryki margaryny i masła Wiedeń XIV.
(Vereinigte Margarine- und Butterfabriken, Wien XIV).

CHOROBY ŻOŁĄDKOWE
Hemoroidy, Zatwardzenie,
Liszaje, Krosty, Żylaki.

BEZPŁATNIE zawiadamiam wszystkich cierpiących na zatwardzenie, niedyspozycye żołądkowe, krwawnice, hemoroidy, liszaje, żylaki, zapalenia itd. jak mnóstwo chorych, którzy często całymi latami daremnie pracowali nad usunięciem powyższych cierpień, szybko i trwale wyleczyć można. Przeszło 10.000 listów z podziękowaniem i uznaniem.

KRANKENSCHWESTER KLARA
Wiesbaden, Walkmühlstrasse 26.

Zjednoczone austryackie akcyjne

Towarzystwo żeglugi parowej
AUSTRO-AMERYKANA

Specyalna nowa Linia



TRYEST-KANADA

Regularna i bezpośrednia komunikacya z Austryi **wprost do portów kanadyjskich,** do Półn. i Połudn. Ameryki itd.

Następne odjazdy do Kanady okrętami:
„Argentina" 15 marca wprost do Portland w Kanadzie.
„Alice" 19 kwietnia „ „ Quebec „

Informacyi udzielają i sprzedaż kart okrętowych uskuteczniają:

Jeneralna Ajencya (Goldlust i Ska)

Kraków, Lubicz 7 naprzeciw dworca kolei jakoteż wszystkie podlegające jej prowincyonalne ajencye, następnie:

Lwów: Biuro pasażerskie Austro-Amerykany, Grodecka 93. **Tryest:** Dyrekcya Austro-Amerykany, Via Molin Piccolo 2. **Wiedeń:** Biuro pasażerskie Austro Amerykany, I. Kärtnerring 7, II. Kaiser Josefstr. 36 oraz Jeneralna Ajencya Austro-Amerykany, Schenker i Ska. a92

„Pomona"

Krakowska Szkółka Drzew
Kraków

poleca wzorowo hodowane: **drzewa owocowe pienne:** jabłonie, grusze, śliwy, czereśnie, wiśnie itd. — **Drzewa owocowe karłowe** w formie piramid, palmet, kordonów pionowych i poziomych itd. — **Krzewy owocowe** w wielkim wyborze. — **Róże** krzaczaste i pienne. Drzewa i krzewy ozdobne. Cennik bogato illustrowany na żądanie darmo i opłacony.

Bandaże na przepuklinę,



pachwiny dla mężczyzn, kobiet i dzieci po koron **5 i 6, angielskie po kor. 8 i 10.** Zamawiając, należy przesyłać miarę (można nitkę), dalej opisać, czy na lewą lub prawą stronę, lub też na obie strony. Czy opadło w dół. Wiek, czas cierpienie, zatrudnienie. 845

Wysyła za zaliczką, dyskretnie

M. L. Polaczek, Sambor nr. 57.

Cenniki wysyła każdemu darmo i opłatnie.



Spróbujcie a przekonacie się

że najlepiej jechać do Ameryki angielskimi okrętami, bo są największe i najszybsze (4 dni i 10 godzin morzem) najlepszy wikt i obsługa na nich oraz najwytworniejsze urządzenie trzeciej klasy. Na angielskich okrętach niema t. zw. międzypokładu, jest tylko klasa trzecia o kajutach dla 2—6 osób na wzór klasy drugiej. Osobne jadalnie i sale do zabaw. Okręty idą **wprost do portów:**

Półn. Ameryki: New-York, Boston, Philadelphia i Portland. Kanady: Halifax, St. John i Quebec.
Połudn. Amer. Montevideo i Buenos-Aires (Argentyna) Rio de Janeiro i Santos (Brazylia).

Urzędnicy Polacy! - Ceny niskie! Po bliższe informacye należy pisać i listy adresow.

ANGLO CONTINENTALES REISE BUREAU — (Anglo Kontynentalne Biuro podróży). Glashaven 22. ROTTERDAM (Holland).

Zastępców poszukuje się. - List zwyczajny opłaca się marką za 25 hal. a pocztówkę za 10 hal.

Powiatowe Biuro pośrednictwa pracy

przy Wydziale powiatowym w Żywcu pośredniczy w wyszukiwaniu pracy w kraju i zagranicą na kontrakty, płacę dzienną i akord, dla personalu służbowego, rękodzielniczego, przemysłowego, fabrycznego i kupieckiego — bezpłatnie — dla pracodawców za minimalną opłatą. a118



Zakochani jesteście

w słynnej żytniej kawie „PROBAT" której paczka 5 kg. franco za zaliczką kosztuje tylko 3·70 K; prócz tego otrzymacie jeszcze

darmo

piękny, użyteczny przedmiot. Przy odbiorze 5 paczek, paczka tylko po K. 3·10. **Probat** daje zdrową, smaczną kawę bez przymieszki. Prawdziwą wysyła tylko: 16

Bernsdorfska palarnia kawy
Bernsdorf 47, k. Trautenau, Czechy.

Na Post!

Za 6 kor.

beczułka około 5 kg. brutto znakomitej liptawskiej BRYNDZY deserowej wysyła za zaliczką Fabryczny skład serów Braci ROLNICKICH, Kraków XXIII. Wielopole 7. Cenniki różnych serów na żądanie darmo i opłatnie. Najkorzystniejsze źródło zakupu serów i kwargli dla P. T. Kupców, Restauratorów Kółek rol. itp. 051

Fabryka maszyn

inż.

W. BOGUCKIEGO

w Chrzanowie.



Buduje maszyny i formy najnowszych systemów do wyrobów cementowych oraz prasy ręczne i prasy kieratowe do wyrobu cegieł glinianych. Ceny niskie.

Cennik nr. XI. i informacye darmo. a42

Wyborny miód!

deserowy, kuracyjny, lipcowy rarytas miodoborów z własnej pasieki:

5 kg puszka k. 7,—
Miód patoka 5 kg „ 6,50
Wyborny miód do picia stołowy 037

5 kg blaszanka k 6,20
Masło stołowe codziennie świeże

5 kg. paczka k 13·—
Wysyła za zaliczką

J. M. Farba, Podhajce 36.

Posada **ORGANISTY** jest do obsadzenia zaraz. Ukwalifikowani mogą zgłosić się pisemnie z odpisami świadectw, lub też lepiej osobiście, celem próby głosu z organem i ugody o warunki. Urząd parafial. Krzeczów p. Lubień k. Myślenic a92

Najlepsze czeskie źródło nabycia

Tanie pierze!



1 kg szarego dobrze dartego 2 k, lepszego 2,40 k, prima półbiałe 2,80 k, białe 4 k, białe puszyste 5,10 k, 1 kg wyśmienitego śnieżno - białego, dartego kwapu (puszek) szary 6, 7 k, biały delikatny 10 k, najdelikatniejszy puszek wylęgowy 12 koron. 902

Przy odbiorze 5 kg. franko.

Gotowe pierzyny

z nankinu o cienkich nitkach, czerwonego niebieskiego, białego lub żółtego, 1 pierzyna 180 cm długa, około 120 cm szeroka wraz z dwoma poduszkami, każda 80 cm długa, około 60 cm szeroka, napełniona nowem, szarem, bardzo trwałem, puszystem pierzem 16 k, półkwap 20 k, kwap 24 k, pojedyńcze pierzyny 10, 12, 14, 16 k, poduszki 3, 3,50, 4 k, pierzyny 200 cm długie. 140 cm szerokie 13, 14,70 17,80, 21, k, poduszki 90 cm długie, 70 cm szerokie 4,50 5,20, 5,70 k, spodki z mocnego gradlu w paski, 180 cm długie 116 cm szerokie 12,80, 15,80 k. Wysyłka za zal. od 12 k poczt. fr. Wym. dozwol., za rzeczy nieodpowiednie zwracam pieniądze.

Bogato ilustr. cennik bezpłatnie i franko.

S. Benisch w Deschenitz, No. 104. Czechy.

Pożyteczne książki

są u nas do nabycia:

Samouczek rachunkowy, czyli gruntowna nauka rachunków i geometryi bez pomocy nauczyciela, z przes. K 4·05. **Samouczek polsko-niemiecki** Reussnera Cz. I. z przes. K. 2·85. **Samouczek polsko-angielski** Cz. I. z przes. K. 2·75. **Samouczek polsko-francuski** Cz. I. z przes. 4·05. **Samouczek polsko-węgierski** z przes. 3·—K. **Nauka stolarstwa** z ryć. przez Kuśnierskiego z przes. 2·75 K. **Poradnik dla maszynistów** Frankego z przes. 6·95. **Nauka mularstwa** przez Górskiego z przes. 6.65 K. **Kuchnia polska** z przes. 3·45 K. **Wianek Maryi** ks. modlitewna 768 str, w skórce z przes. 4·05 K. **Zielnik lekarski** Dra Czarnowskiego, kolorowany, opr. **Legendy o Zbawicielu** z obrazkami, opr. z przesyłką 6·55 K. Uprzejme zamówienia należy adresować: **KUBACZKA te LANG**, Księgarnia w **Białej (Galicya)** a117

Pierwszorzędne a jednak tanie

F...-rowery wolne od cła od granicy przyb. do roweru, sportowe, maszyny do szycia, wyroby muz. i inne przedmioty w wybornej jakości.



Bog. ill. cenn. dar.

Hermann Klaassen, G. m. b. H. Prenzlau a48 (Niemcy). Nr. 574.



Pierwszy i najstarszy skład w kraju

maszyn do szycia i haftu, krawieckich i szewskich oraz do wyrobów pończoszkowych i trykotowych. — **Kurs haftu bezpłatnie.** Agentami się nie posługuje. Przyjmuje do naprawy maszyny do szycia wszelk. systemów.

JÓZEF IWANICKI, mechanik specyalista

w Krakowie: Hotel Pollera, ul. Szpitalna L. 32.

[illegible] OPŁATNIE I DARMO. — LWÓW, ULICA AKADEMICKA 2

Widok wikaryjki pokrytej „Eternitem“ w Trzebini. a105



Dachówka PATENT! eternitowa

Najtańsza i najlepsza do pokrycia dachów jest dachówka eternit. Można nią kryć nawet stare budynki drewniane, Tak lekka, że jednokonną furmanką przywiezie na ... duży budynek. Ostrzegam kupujących, że prawdziwa dachówka eternitowa jest tylko ta, na której jest stempel z napisem „Eternit“. Inne materyały podrabiane nie stemplowane są kruche i przemakalne, a agenci po wsiach oszukują kupujących sprzedając podrabiane materyały za eternit. Proszę Panów gospodarzy nie dać się oszukiwać przez agentów.

FRANCISZEK TRĘBACZ, W KARNIOWICACH p. TRZEBINIA.

Linija Hamburg-Ameryka

Regularne przewożenie podróżujących znanymi pierwszorzędnymi parowcami.

Hamburg — Nowy-York
042 **Hamburg — Filadelfia**
Hamburg — Kanada

Hamburg-Brazylia	Hamburg-środkowa Ameryka
Hamburg-La Plata	Hamburg-Wenezuela
Hamburg-Arabja	Hamburg-Kolumbja
Hamburg-Persja	Hamburg-Kuba
Hamburg-Afryka	Hamburg-Meksyko
Hamburg-Indje zach.	

Anwerpja-Kanada

Linja Hamburg-Ameryka prowadzi na prawie wszystkich swoich nowojorskich parowcach

cztery klasy przewozowe

1. kajuta 2. kajuta, III klasa i między pokład. Parowce Linji Hamburg-Ameryka daje przy znakomitem utrzymaniu, prędki i wygodny przewóz dla podróżujących w kajutach i wychodźców.

O wyjaśnienia i co do przewozu należy się zwrócić do generalnej reprezentacyi linji Hamburg Ameryka, Wiedeń I. Körtnerstr. 38, albo do jej agentur we Lwowie ul. Gródecka 95, w Czerniowcach Herrengasse 16.

Należy już teraz zamawiać.

Szczepy szlachetnych drzew owocowych sprzedaje po cenach niskich

„PIAST“

Zakład sadowniczy Rady pow. w Wieliczce, subwencyonowany przez kraj i c. k. rząd.

Cenniki na żądanie darmo i opłatnie.

Nr. telefonu 24. a89

Należy już teraz zamawiać.

C. k. rządowo upoważn.

Biuro wojskowe

emeryt. c. i k. kapitana-audytora (sędzie wojsk.) JÓZEFA MARTUSIEWICZA w Krakowie, ul. Zwierzyniecka l. 23, przeprowadza wszelkie sprawy wojskowe. a58

Osoba

inteligentna znająca się na kuchni, poszukuje zajęcia do zarządu domem, do towarzystwa starszej osoby, lub wychowania dzieci. Zgłoszenia pod adresem Zofia B. Grodzka l. 39 III p. u W. P. Zajączkowskiej. [80



Tanie czeskie pierze 915

1 kg. szare darte k. 2,—, lepsze k 2,40 półbiałe k 3,60, białe k 4,20, przednie miękkie jak puch k 6,—, bardzo przednie k 7,20, najlepszej sorty k 8,40; szary puch k 6,—, biały k 12,00, najdelikatniejszy puch piersiowy k 14,40. **Przy odbiorze 5 kg. opłatnie. Gotowa pościel z gęstego czerwonego inletu pierzyna lub spodek 180×116 cm á k 10, 12, 15, 18, 21, 200×140 cm á k 13, 15, 18, 21, 1 poduszka 80×58 cm á k. 3, 3,50, 4, 90×70 cm á k 4,50, 5,50 6; Wysyłka franko za zaliczką już od k 10 wzwyż. Wymiana dozwolona; za nieodpowiednie towary zwrot pieniędzy. Próbki i cenniki darmo.**

BENEDIKT SACHSEL, LOBES 311 k/Pilzna, (Czechy).

Na raty



najnowszej konstrukcyi, ulepszone **Singera maszyny do szycia, hafłu** i do wszelkiego przemysłu, z fabryk światowej sławy, poleca pierwszorzędna, znana z rzetelności firma :

R. PAWŁOWSKI

w Krakowie, Rynek 18

dostawca wielu Stowarzyszeń zarobkowych związku urzędników państwowych i centrali zakupu dla oficerów i urzędników Cenniki z historyą maszyn darmo i opłatnie.

UWAGA! Według poświadczenia c. i k. austr.-węg. konsulatu firma Singer Co, posiada swoje fabryki w Wittenbergu, pruskiej prowincyi Brandenburg, zaś kierownictwo handlowe w Hamburgu. Jestto więc firma niemiecka, którą „Straż Polska“ do bojkotu zaliczyła. 4

Patent austr. 41756.

Wyrób krakowski!

Doskonałe pokrycia dachówkami

Lekkie i piękne nie wymaga nigdy reperacyi.

Najwyższy stopień ogniotrwałości:

ASBIT

ŁUPEK ASBESTOWY.

odporny na wiatry i zmiany powietrza.

Fabryka łupku asbestowego „ASBIT“ Spółka z ogran. poręką **Kraków.** Fabryka, ul. Starowiślna 89. - Biuro centralne, Starowiślna 48 Dokł. kosztorysy podaje Fabryka na doniesienie dług. krokwi i kalenicy.

Największe na świecie Towarzystwo okrętowe i kolejowe

CANADIAN PACIFIC RAILWAY COMPANY

posiada najszybsze połączenie z **Tryestu do Kanady, z Antwerpii i Liwerpoolu do Kanady oraz do Ameryki północnej.**

Okręty towarzystwa **Canadian Pacific**, jadące z Tryestu, **nie mają międzypokładu**, ale tylko same kajuty na 2 do 6 osób, mianowicie tylko kajuty drugiej i trzeciej klasy. Wskutek tego wszyscy pasażerowie mogą używać pokładu do spaceru, sal do palenia, salonów dla pań, sal muzycznych i t. d. a120

Wszelkich wyjaśnień udziela:

REPREZENTACYA CANADIAN PACIFIC w Krakowie, ul. Floryańska ...

MASZYNISTA.

Byłto człowiek już niemłody, miał przeszło sześćdziesiąt lat..... Nizki, dość gruby, z szerokiemi, wystającemi ramionami, zdawał się być do obecnej chwili uosobieniem siły. Oczy pozbawione rzęs, od chłostania przez wiatr i deszcz i palenia przez słońce, migały ciągle i niekiedy mimowoli zachodziły łzami. Dwie ręce wisiały z obudwu stron ciała, długie, węzłowate, jak gdyby dwa narzędzia. Nazywał się Marceli Arras.

— Tak.... tak... trzydzieści lat na maszynie! — powtarzał, kiwając głową.

Zabrałem głos.

— Przecież przez tak długi czas musiały się panu zdarzać różne wypadki... nadzwyczajne przygody.... coś niezwykłego. Opowiedz pan.

Stary maszynista zamyślił się.

— Ba.... było i niejedno. Oto, chociażby i to...

Słuchałem z ciekawością.

— Jestto przygoda — mówił — o której nie bardzo nawet lubię sobie przypominać, bo jest trochę smutna, no, ale jeśli pan chcesz.....

Ma się rozumieć, że chciałem; prosiłem starego o podzielenie się ze mną wspomnieniami.

„A więc — zaczął — nie wiem najpierw, czy pan masz pojęcie o tem, co to jest maszyna.... jak się to mówi w raportach — lokomotywa. Jestto dzika bestya z żelaza, pękata, brzuchata, najeżona klapami i tłokami, która leci naprzód, jak szalona, aż ziemia drży, podobna trochę do ogromnego słonia, trochę do smoka... Widok jej niejednego przeraża. Tymczasem nie jest ona taka zła; można ją prowadzić jednym palcem, jak pannę na bal., zresztą są i wyjątki; tak samo, jak i między płcią piękną: większość to niezłe babiny, ale są i złośnice.

Pomimo wszystko, złą czy dobrą, w naszem rzemiośle, człowiek lubi swoją maszynę, przyzwyczaja się do niej. Kiedy już jest za bardzo sfatygowana, zaczyna klekotać i trzeba ją odstawić do remizy na kuracyę, prawdziwe zmartwienie... Nowa jest bardziej elegancka, ładniejsza, rusza się może żwawiej, ale zawsze to nie to, co stara... Trzeba dość czasu, ażeby się znowu zżyć we troje: ja, ona i palacz.... Wszystko trzeba zaczynać na nowo.

W czasie, kiedy miała miejsce moja historya, prowadziłem maszynę dość kapryśną, jeszcze młodą, trudną do kierowania. Służyłem na kolei Orleańskiej już od dwunastu lat, od roku prowadziłem nocą pociąg towarowy z Paryża do Nantes..... Wszystkiego czterysta dwadzieścia siedm kilometrów. Miałem palacza, niezłego chłopca i pracowitego. Był wysoki i zdrów, jak dąb.... Niedawno ożenił się z ładną dziewczyną, panną z magazynu, i był o nią bardzo zazdrosny. Przezywano go z powodu rudych włosów „Marchwią".

Tej nocy, było-to w końcu listopada, zimno zaczynało nas dobrze przejmować, drżeliśmy pod grubemi flanelowemi kaftanami i pledami... Wiatr, uderzający prosto w oczy, wygrywał nam w uszach różne dziwne rzeczy, dlatego też staraliśmy się obydwaj mówić jaknajmniej, ażeby nie zjadać za dużo świeżego powietrza... Tymczasem, po obudwu stronach szyn, nasyp spadał gdzieś w dół, czarny jak atrament..., Drzewa, domki, zarośla biegły w przeciwną stronę, jak zwaryowane znikały w przestrzeni.

Posuwaliśmy się po szynach dość szybko; nie czuć było prawie ruchu. Tylko od czasu do czasu następowało wstrząśnienie, które omal nie zwaliło człowieka z nóg. To maszyna wierzgała, wyrzucała łapami w powietrze, znudzona tą nieskończoną gonitwą pośród ciemności, tak czarnych, jak pudełko szuwaksu.

Mieliśmy już Tours za sobą i zbliżaliśmy się do Savonnieres. Naraz palacz rzekł do mnie:

— Wiesz, nie jestem z ciebie kontent....

Spojrzałem na niego zdziwiony. Miał dziwnie błyszczące oczy, jakieś aż żółte; podobny był do kota, co chce w ciemności skoczyć na mysz. Z początku nie zrozumiałem, o co mu idzie.

— Czego chcesz Marchew? — zapytałem.

Stanął tuż przy mnie i patrzył mi wyzywająco w oczy.

— Zabardzo patrzysz na Joannę — rzekł.

Było to imię jego żony. Roześmiałem się, bo też było z czego.... Nigdy się mnie takie rzeczy nie trzymały; miałem swoją babę i troje małych bębnów. Rzeczywiście, znajdowałem, że jego Joasia jest miła kobieta, ale więcej nic....

— Bredzisz — powiedziałem i odwróciłem się.

— Ja nie żartuję — odpowiedział głosem, w którem czuć było groźbę. — Dawno ci to chciałem powiedzieć.

Nie rozumiałem, co go ugryzło.

— Nie warjuj — rzekłem jeszcze raz — pilnuj lepiej ogniska.

W tej chwili dostałem potężne uderzenie pięścią w kark. Gdybym był trochę słabszy, koziołkowałbym już na plancie, koło maszyny; tak, wytrzymałem jakoś. Swoją drogą krew uderzyła mi do głowy. Skoczyłem do niego i chciałem go nauczyć moresu, ale na szczęście przypomniałem sobie, że jesteśmy na maszynie. W naszem rzemiośle nic bez zimnej krwi.....

— Posłuchaj, Marchew — rzekłem do niego głosem, który drżał z zimna i ze złości, — twoje psie szczęście, że jesteśmy w drodze. Inaczej, dyabliby cię już w tej chwili wzięli... Ale radzę ci, nie zaczynaj, jeśli nie chcesz, żebym ci spłaszczył zupełnie twój szeroki nos...

Jeszcze nie skończyłem, kiedy on rzucił się na mnie. Oczy złe, dzikie oczy, wyłaziły mu prawie z głowy.... Ryczał jak wściekły, w zawody z pie-

Maszyna tymczasem szła sobie sama. Czułem, że doszła do najwyższej szybkości, zaczęła już nawet ją przechodzić. Ogień trzeszczał w palenisku. Pasując się z palaczem, widziałem przebiegające koło nas jakieś budynki stacyjne... W półświetle przeczytałem tylko nazwisko i dojrzałem godzinę na zegarze. Pierwsza pięćdziesiąt pięć. Był-to przystanek, na którym się nie zatrzymywaliśmy; za pięć minut będzie stacya. Znów pogrążyliśmy się w ciemności...

Przeciwnik, trzymając mnie w pół ciała, chciał mi podstawić nogę. Był to prosty sposób wyrzucenia mnie z maszyny. Ja trzymałem się, jak mogłem najmocniej, za baryerę, a drugą ręką starałem się ubezwładnić jego usiłowania, nie chcąc mu robić nic złego. Wołałem nań:

— Dajże pokój, waryacie, czego chcesz?...

Ale on nie słuchał; przeciwnie, ponawiał swe wysiłki, ogarnięty jakąś wściekłością, szaleń-

pieniąc się.... Już od dwóch minut popychał mnie w stronę kąta, gdzie znajdowały się różne przyrządy. Zaczynałem go rozumieć; chciał pochwycić pręt żelazny do poprawiania ognia lub szuflę do węgli, i skończyć ze mną.

Broniłem się, jak mogłem. Jak pan widzisz, nie jestem ja ułomek, ale i on miał muskuły z żelaza. Przytem był znacznie młodszy odemnie, a siły jego podwajała jakaś niepojęta wściekłość. Ślizgaliśmy się tedy po wązkiej, ślizkiej platformie, spleceni wzajemnym uściskiem, narażeni w każdej chwili na spalenie żywcem od buchającego obok nas ogniska maszyny. Czułem już, że słabnę...

W tej chwili zamajaczył mi na prawo jakiś blask czerwony... Uczułem, jak mi ciarki przeszły przez plecy. Tarcza alarmowa.... Czy pan to rozumie? Droga nie była wolna... należało się zatrzymać. A tymczasem ten trzymał mnie, jak skujego, w swych żelaznych kleszczach; czułem na twarzy jego gorący oddech. A lokomotywa leciała naprzód jak szalona......

W jednej sekundzie wyobraziłem sobie, co nastąpi..... Pociąg wskakuje na tamten drugi, z wagonów kasza, podróżni w kawałkach, maszyna do góry nogami, dokoła oderwane ręce i nogi, a pod tem wszystkiem ja i Marchew, zgnieceni jak pluskwy. Nigdy! Przedewszystkiem trzeba ratować pociąg... Zrobiłem ostatni wysiłek. Pochyliłem głowę ku ziemi, jak byk, i uderzyłem go całą siłą w brzuch. Czułem, jak puszczał mnie palcami, w których aż chrząstnęły kości; poleciał w górę, pchnięty potężnem uderzeniem mojej głowy, działającej jak klin, i znalazł się za baryerą maszyny. Nie słyszałem nawet, jak upadał na nasyp.

W tej chwili rzuciłem się do maszyny i dałem kontrparę. Wagony, uderzając o siebie z łoskotem zatrzymały się, jak wryte. Dały się słyszeć głosy przerażenia obudzonych ze snu pasażerów. Był już czas. O dziesięć metrów przed nami, stał pośród szyn pociąg, który zeszedł z szyn przed godziną. Niech pioruny zatrzasną! Będzie temu siedemnaście lat. Ale jak sobie to przypomnę, robi mi się odrazu gorąco i zimno za skórą.

Stary maszynista zamilkł.

— A tamten? — zapytałem po chwili.

— Marchew? .... Ani zipnął. Kolumna pacierzowa złamana. Doktorzy powiedzieli, że zwaryował przez jakąś tam gorączkę... bo ja wiem. Stawałem przed sądem; ma się rozumieć, uniewinnili mnie... A zawsze to nie przeszkadza, że w życiu zabiłem człowieka... niechcący wprawdzie, ale zabiłem... Przykre!

WYBÓR.

Nad zieloną niwą skowronek podlata,
Poszli chłopcy z wioski gdzieś na koniec świata,
Poszli na wojenkę hen, na pole chwały,
Smutno rżały konie, smutno trąbki grały.

Spieszy dziewczę w pole, echo wtórzy w lesie,
Co snop dziewczę zeżnie to głowę podniesie
I długo oczyma w dal po drodze wodzi...
Lato, jesień mija — nie wracają młodzi.

* * *

Dziewczyno niebogo, kogo żal ci, kogo?
Trzech ich do twej chaty posyłało swaty,
Posyłało swaty, matce się kłaniało,
Któregoż z nich dziewczę, serce twe wybrało?

Serdeczna dziewczyna, miłe trzech wspomina,
Za każdego szczerze odmawia pacierze,
Odmawia pacierze, żali się i smuci:
Kiedy trzej nie mogą, niech choć jeden wróci!...

* * *

Z brzękiem, szczękiem, gwarno, rojno powracają swoi;
Zapłonione, uśmiechnięte dziewczę w progu stoi,
Odświętna sukienka, w warkocz wpłotła kwiaty.
Cała wioska tłumnie wyległa przed chaty.

„Witaj ojcze, witaj matko, witajcie dziewczęta!"
Cała wioska w karczmie hula, dzień ten popamięta.
Grajku, rżnij od ucha! Każdy wybrał swoją.
„Patrzcie, przed tą jedną trzej tancerze stoją!"

* * *

„Dziewczyno kochanie, kto cię z nas dostanie?
Patrz, jam kochał stale, wiozłem ci korale,
Weź, na szyję wdziej,
Godne krasy twej!"

Dziewczę dar przyjmuje, ślicznie zań dziękuje.
Czyliż jeszcze może wahać się w wyborze?
W tłumie gwar i śmiech:
„Słuchaj wszystkich trzech!"

* * *

„Wojna dobre żniwo, wracam, patrz, bogaty,
Pół wioski ci kupię za moje dukaty,
Pół wioski ci kupię, kupię wioskę całą,
Powiedz ojcze, matko, czyliż jeszcze mało?"

Ona głowę schyla, rada słów tych słucha,
Ojciec w kąt ją bierze, szepcze coś do ucha,
Szepcze coś do ucha, radzi i tłómaczy.
„Tego chyba weźmie, nie może inaczej!"

* * *

„A mnie nic nie dała ta wojenka cała,
Prócz tęsknoty samej i na czole szramy,
Nie mam ja dukatów, nie mam ja korali,
Tylko krzyż ten mały, co na pierś mi dali.

Żarem słońce piekło, krew ścinała chłody,
Rwała mi się dusza do mojej zagrody,
Rwała mi się dusza przez góry i łany
Do tej dziewki mojej, do tej ukochanej.

Darów ci nie wiozę w złocie, ni też w srebrze,
O nic cię nie proszę, nie błagam, nie żebrzę,
Jam nic okrom sławy nie wziął z walki pola...
Nie chcesz mię mieć takim — dziej się Boża wola!"

* * *

Słucha dziewczę, słucha, śmieje się i płoni,
Rączki obie składa w dzielnej chłopca dłoni
I w taniec z nim idzie — w tańcu rej prowadzą,
W kącie ojciec z matką o weselu radzą.

Grajku rżnij od ucha, nastrój skrzypki nowe,
Hula wioska cała za szczęście Jankowe!
Hej! do białej zorzy grały skrzypki, grały;
Smyczki z rąk wypadły, struny się porwały...

BRANIEC TATARSKI.

Opowiadanie na tle historycznem osnute z XVI wieku

(Ciąg dalszy.)

Wielkie odkrycie. — Dowcipny Beppo. — Pracujemy jak krety. — Podziemie. — Wiewiórka.

— Kilka już miesięcy przeszło tej mojej niewoli, gdy jednej nocy, a mieliśmy już wtedy lampkę zawieszoną u kamiennego sklepienia jaskini naszej, obudził mnie ze snu jeden z towarzyszy, Włoch, dawny majtek „Gołębicy", nadzwyczajnie sprytny chłopak.

— Chodźno-pan — mówił do mnie zcicha — mam coś ciekawego do pokazania! — prowadząc mnie w głąb jaskini, która się z jednej strony przedłużała w ciemny i wąski niby korytarz, odsunął na bok kilka kamieni i ukazał mi szczelinę w kamiennej ścianie. Niewielki to był otwór, o parę stóp nad ziemią, ale nachyliwszy się nad nim, czuć było jakiś powiew chłodnego powietrza. Zdziwiłem się mocno, bom tego nigdy przedtem nie był zauważył, Włoch zaś szybko i gadatliwie, a przytem po swojemu rękami wymachując i oczy przewracając, jak to oni czynić lubią, zaczął mi tłómaczyć, że on tę dziurę od dawna wyszperał i już ją nawet trochę rozszerzył, ale dopiero teraz zmiarkował, że to musi być otwór, prowadzący do naszej kopalni, bo w tę stronę był zwrócony.

— rzeba — dodał — lepiej się o tem przekonać

Trzeba — dodał — lepiej się o tem przekonać i dlatego staraj się pan jutro z całej siły bić kilofem (rodzaj toporu górniczego) w tę ścianę, obok której Harmodyus zwykle pracuje. Ja udam chorego i zostanę tutaj, a będę dobrze nasłuchiwał. Jeżeli tak jest, jak myślę, to, per Bacco! (ulubione zaklęcie Włochów) musimy się stąd wykopać, jak krety i uciec tym przeklętym szatanom, którzy nas żywcem zagrzebali.

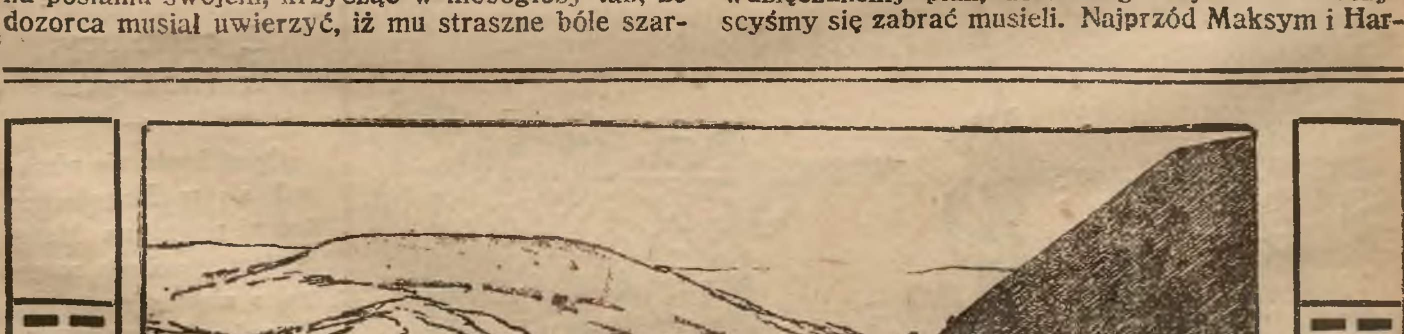
Trudno mi było z początku uwierzyć w to i zrozumieć pomysł dowcipnego Beppa (co po włosku znaczy Józiek), ale nazajutrz chłopak wywijał się na posłaniu swojem, krzycząc w niebogłosy tak, że dozorca musiał uwierzyć, iż mu straszne bóle szarpią wnętrzności, i nie wypędził go na robotę, tylko zostawił w jaskini ze dzbankiem wody i kawałkiem placka. Wieczorem, kiedyśmy wrócili, leżał jeszcze Beppo, jęcząc z przewróconemi oczami, że mu tylko białka widać było, ale zaledwie towarzysze posnęli, on znów wśliznął się do mnie i podskakując, jak szalony, szeptał radośnie:

— Słyszałem! słyszałem wybornie bicie w ścianę dziś rano! Prawda, że się wygłodziłem, jak pies, ale warto było! Będziemy wolni, tylko musisz mi pan pomódz. Wszystko będzie dobrze!

Zaczęliśmy już we dwóch oglądać ukryty w skale otwór i pokazało się, że nie trudno byłoby wykruszać zmiękłą od wilgoci ścianę i wydrążać coraz głębiej szczelinę, która musiała się przedłużać aż do naszej kopalni, jak twierdził Beppo. Kiedy go spytałem, skąd mu ta myśl przyszła, sięgnął do swych w gęste kędziory zwiniętych włosów i wydobył z nich malutki jakiś przedmiot. Przy słabem świetle lampki, z trudnością poznałem, że to była maleńka busola, jak te, których używają marynarze, żeby się po morzu kierować, bo jest tam oprawiona igiełka, której jeden koniec zawsze ku północy wskazuje. Beppo, choć młody, ale rozmaite już miewał przeprawy, i nauczył się rozmaitych figlów i podstępów, którymi sobie wszędzie poradzić umiał. Zepsuty był bardzo, ale jednak i w nim tkwiła jakaś poczciwa iskierka, bo kiedy mi mówił o swej matce, która gdzieś tam, w Wenecyi, na Lido za nim płakała, miał sam łzy w oczach. Mówił mi z najzimniejszą krwią, że jak tylko mu się udało coś ładnego, kosztownego ukraść dawniej, to robił piękny podarek najprzód matce, a potem Św. Madonnie, żeby mu dopomagała nadal.

— Ach, jakiż to niegodziwy człowiek! — wykrzyknęła Halka, nie mogąc już wytrzymać — to gorzej, niż prawdziwy poganin.

— Zapewne, że gorzej, ale Beppo był bardzo zaniedbany, i nikt go nie oświecił, żeby poznał, co złe, a co dobre. Mnie się nieraz udawało go przekonać i od złego odprowadzić; długie z nim toczyłem rozmowy, a że był sprytny i żywy, jak ogień, więc wszystko w lot pojmował. Teraz jemu zawdzięczaliśmy plan, do którego wykonania wszyscyśmy się zabrać musieli. Najprzód Maksym i Har-



Ada Kaleh czyli Nowa Orsowa,

wyspa na Dunaju na pograniczu Węgier, Serbii i Rumunii. Wyspa ta właściwie nie należy do żadnego z państw, na których pograniczu leży; mieszkańcy jej nie płacą więc żadnych podatków, ani nie służą wojskowo, nie mają nad sobą rządu ani administracyi państwowej. Zamieszkują tam przeważnie Turcy; wyspa Ada Kaleh pozostanie zatem ostatnim przytułkiem Turków w Europie, gdy zwyciezcy rozbiorą europejską część Turcyi.

modyus zostali przypuszczeni do tajemnicy, potem wszyscy się o niej dowiedzieli, gdyż wspólnych sił potrzeba było do wykonania długiej, trudnej i mozolnej pracy.

Trzeba było takiej nadziei, jaką dla nas świeciła myśl o swobodzie, żeby się porywać na podobne dzieło. Dość już trudności przedstawiało wyżłobienie skały, prawie bez narzędzi potrzebnych do tego, a cóż robić z ziemią i gliną, którą stamtąd wydobywaliśmy? Wysypana na ziemi w jaskini naszej, zwróciłaby uwagę stróżów, bo się różniła od kamienia, w jakim kryjówka nasza wykutą była. Po długich a cichych naradach, stanęło na tem, że pracowaliśmy kolejno po dwóch w nocy, nad ranem zaś zakrywaliśmy starannie otwór, a ziemię wykruszoną chowaliśmy pod ubranie, każdy po trochę, i tak ją wynosiliśmy z sobą do kopalni, gdzieśmy ją ostrożnie wysypywali. Łatwo uwierzyć, z jaką to nam przychodziło trudnością, ale pracowaliśmy stale, cierpliwie, niczem się nie zrażając.

Trwało to bardzo długo; przez ten czas kilku towarzyszy nam ubyło, bo ich korsarze gdzieindziej zabrali, przybyło za to kilku nowych i tak przeszło blizko dwa lata. Czasem napotykaliśmy w skale takie twarde miejsce, że z największem wysileniem trzeba było kamień rozbijać narzędziami, zręcznie jakoś wykradzionemi przez Beppa z kopalni. Chłopak ten dziwów dokazywał, żeby nasze przedsięwzięcie do skutku doprowadzić; kiedyś już o mało go nie wzięto na galerę, gdzie musiałby na łańcuchu przykuty, wiosłem robić, ale jak zaczął po swojemu chorego udawać, musieli go zostawić.

Przy kamieniach teraz wszyscy dobrze pracowali, i kłótni też coraz mniej było; dozorcy sądzili, że ja się do tego przyczyniam i dlatego może nie ruszali mnie z miejsca. Nie byłoby i tak dobrze szło, gdyby nie nadzieja, która wszystkich podtrzymywała; tak postępowała praca w naszem podziemiu, które się coraz dalej przedłużało.

Jednej nocy, grzebiąc tam, natrafiliśmy na dużą dosyć pieczarę, w bok idącą wprawdzie od naszego korytarza, ale ta nam się wybornie przydała na wysypywanie ziemi, której już nie trzeba było wynosić tak mozolnie w odzieniu naszem. Do roboty przyświecaliśmy sobie małemi lampkami, które Harmodyus wyżłobił z marmuru, a my napełnialiśmy oliwą, od jedzenia potrosze zostawioną. Raz, pamiętam, byliśmy w wielkim strachu: śród ciszy nocnej rozlegały się uderzenia nasze o skałę, i korsarze musieli je także usłyszeć, zrana bowiem dozorca pytał, czyśmy w nocy nie uważali jakiego huku podziemnego. Beppo, nie tracąc przytomności, ozwał się zaraz, że on to już nieraz słyszał i że pewnie musi się przygotowywać jakie trzęsienie ziemi, albo coś podobnego, bo wtedy zawsze z pod ziemi huk słychać. W tamtych krajach to nic dziwnego, ba, nieraz tak bywa, że cała wyspa zapadnie się w morze zupełnie, a znów w innem miejscu wynurzy się nowa.*)

I Turcy jakoś uwierzyli temu, a my byliśmy ostrożniejsi, odtąd i praca jeszcze powolniej postępować musiała. A jakie my to dziwne rzeczy znajdowaliśmy pod ziemią! Były muszle i ości rybie skamieniałe, a w pieczarze znaleźliśmy dużo kości ogromnych, jakby od wielkich zwierząt jakichś; były nawet i ludzkie, lecz musiały być bardzo dawne, bo stwardniały zupełnie na kamień. Beppo, grzebiąc między temi resztkami, wyciągnął duży, niezgrabny topór, ale nie z żelaza, tylko z bronzu, i drugi mniejszy, z ostrego kamienia zrobiony. Uważaliśmy to za prawdziwy dar Boży, i przydały się nam oba topory wybornie do roboty naszej. Korytarz nie mógł być wysoki, więc trzeba było rąbać lub kopać, klęcząc, otwór zaś przedłużaliśmy w stronę kopalni, skąd zalatywał świeży powiew wiatru; to nam pozwalało oddychać swobodnie. Dochodził też szum morza coraz lepiej; widać, żeśmy się dobrze kierowali, ale nie wiedzieliśmy z pewnością, w którem miejscu kopalni kończy się podziemny kanał..

Beppo i na to znalazł sposób. Miał on wiewiórkę oswojoną, którą zawsze z sobą nosił w rę-

* W naszym już XIX wieku było podobne zjawisko na archipelagu z wyspą Santorynem.



Z rewolucyi w Meksyku.

Ogień buntu nie uśmierzył się w Meksyku po śmierci prezydenta Madery, lecz przeciwnie rozgorzał z większą jeszcze siłą. Stronnicy Madery poprzysięgli zemstę stronnikom Diaza i Huerty. Obrazek nasz przedstawia rozstrzelanie schwytanego szpiega wojennego.

kawie, albo na głowie. Jednego dnia zbliżył się do wielkiego dołu w kopalni i, ostrząc topór o kamień na brzegu leżący, opuścił go niby niechcący. Nadzorca, stary Turek, ogromny, jak olbrzym, ale kulawy, bo mu nogę kiedyś kula urwała, przyskoczył i uderzył po plecach niezgrabiasza za szkodę wyrządzoną, ale ten, niezmieszany, zaczął prosić, żeby mu pozwolili spuścić się do dołu, to się topór odnajdzie. Liny były pod ręką, bo ich używano w kopalni do dźwigania marmurów; za chwilę nasz Beppo, zawieszony jak ptak w powietrzu, zniknął w ciemnym dole. Trudno go było dojrzeć w głębinie, ale niezadługo dał znać krzykiem, żeby go wyciągnąć napowrót, i zjawił się zdrów i cały, z toporem, uwiązanym u pasa. Przez cały dzień pracował gorliwie, śpiewając i podskakując, jak gdyby go co bardzo dobrego spotkało.

Wieczorem, jak zwykle, zapędzono nas do jaskini, ale zaledwie kamień się zawalił, Beppo, nie czekając nocy, rzucił się zaraz do otworu i niebawem wyskoczył, unosząc nad głową wiewiórkę, którą całował i pieścił, a przytem rzucał się jak szalony z radości.

— Co się stało? — pytamy — i okazuje się, że dowcipny Włoch poto tylko spuścił się do dołu, aby się przekonać, czy kanał ów naturalny z naszej jaskini otwiera się rzeczywiście w owym dole, a natrafiwszy na otwór podobny, wpuścił doń zręcznie swoją wiewiórkę, zasłaniając wejście tak, żeby już wrócić nie mogła. Biedne zwierzątko wśliznęło się głębiej i póty się czołgało, aż natrafiło na korytarz przez nas wykuty, gdzie ją właśnie Beppo znalazł. Teraz już nie było wątpliwości, że praca nasza na coś przydać się może, z podwójnym też zapałem wzięliśmy się do dzieła. (Ciąg dalszy nastąpi).

POŁÓW ŁOSOSI.

Ulubiony przysmak smakoszów, łosoś, należy do ryb miękopłetwych. Jest to ryba wysmukła, z boków ściśnięta, z brzuchem okrągłym. Dochodzi półtora metra długości, lecz zwykle ma zaledwie trzecią część tej miary. Waga jej dosięgnąć może 50 funtów. Barwę na grzbiecie ma niebieskawoszarą, na bokach srebrzystą, często upstrzoną czarnemi kropkami. Przez całą zimę, aż do wiosny łosoś przebywa w morzach północnych, trzymając się w pobliżu ujścia rzek. W początkach marca wchodzi do rzek i posuwa się w górę ich biegu, dla złożenia w zacisznych miejscach ikry. W wędrówce tej okazuje wielką siłę i zręczność przy pokonywaniu rozmaitych przeszkód. Nietylko przezwycięża wartki prąd wody, ale nawet jamy i małe wodospady, które przeskakuje, czyniąc sprężyste skoki na trzy metry w górę. W tej wędrówce wchodzi w mniejsze rzeki, a nawet w strumienie, po złożeniu zaś ikry, w końcu lata, wraca do morza.

Czas tej wędrówki stanowi dla mieszkańców nadbrzeżnych porę najobfitszego połowu, gdyż łosoś, zarówno świeży, jak i wędzony, należy do najsmaczniejszych, a stąd najbardziej poszukiwanych ryb. Brehm powiada: „W Anglii młode łososie przez długi czas były lekceważone, co spowodowało niepowetowane szkody. Miano je za zupełnie inne gatunki ryb: nie uznawano w tych, które zmieniały młodocianą swą szatę, prawdziwych łososi i nie wahano się wyławiać ich z wody całemi buszlami, w razie zaś, gdy nie można było spieniężyć ich w tym stanie, wprost używano ich na nawóz. Pewien owczarz, James Hogg, pierwszy zwrócił uwagę na ten błąd. Pasając owce, często miał możność czynienia spostrzeżeń nad rybami i nabył wielkiej wprawy w ich połowie. Nieraz łowił młode łososie, odziane po raz wtóry młodzieńczą szatą, oraz takie, które już się okrywały skórą, starym właściwą. Zwróciwszy na to uwagę, zaczął czynić próby: znaczył złowione przez siebie ryby, puszczał je na wolność, a potem łowił je znowu, uznając je niezaprzeczenie za prawdziwe łososie. Odkrycie jego przyjęto z początku z niedowierzaniem, wreszcie uczeni zbadali rzecz gruntownie i za pomocą sztucznej hodowli, stwierdzili trafność spostrzeżeń owczarza. Wpłynęło to znakomicie na zmianę dotychczasowych pojęć i obecnie usiłują wszelkiemi sposoby ochraniać narybek łososi. Pomyślne skutki takiego sposobu postępowania już dziś są widoczne.

Nieprzyjaciele, napastujący wszystkie nasze ryby, nie przepuszczają też łososiowi i niszczą tak wielką ilość narybku, że zaledwie dziesiąta część złożonej ikry zdoła dojść do zupełnego rozwoju. Najzajadlejszym wrogiem łososia jest człowiek. Większość rybaków nie umie się w zapale pow-

Na pobojowisku pod Czataldżą.

Bezdomne i zdziczałe psy, których tak dużo jest w Turcyi, żywią się padliną i trupami, a w ten sposób przyczyniają się do rozszerzania chorób i zarazy.





Henryk Bessemer,

który wynalazł sposób wyrabiania lanej i walcowanej stali. Bessemer urodził się w Anglii, w styczniu roku 1813, umarł zaś w marcu roku 1898. Anglia obchodzi w roku bieżącym uroczyście setną rocznicę urodzin swego ziomka, który przez swe wynalazki przyczynił się do wzbogacenia ojczystego kraju.

strzymać i wyławia łososie w porze tarła, bo wtedy połów ich jest najłatwiejszy; czyhają też i na młody narybek, nie zdając sobie sprawy z tego, że oszczędzanie go przyniosłoby im wielkie zyski w przyszłości. W Anglii wielcy posiadacze ziemi usilnie dążą do ochrony łososia w porze ich tarła, stosownie do obowiązujących przepisów prawa; panuje tam powszechne przekonanie, że wstrzymanie się od połowu łososi przez pięć lat, spowoduje na nowo zarybienie rzek i strumieni tą cenną rybą. Tak długie jednak powstrzymanie się od połowu trudne jest do przeprowadzenia, ponieważ wielu właścicieli ziemskich znaczną część swoich dochodów ciągnie właśnie z połowu łososi, co dla niektórych wynosi do 20 000 funtów sterlingów rocznie. Takich wielkich sum nawet najbogatsi z pomiędzy właścicieli ziemskich nie mogą się wyrzec na cały pięcioletni okres czasu, a chociażby nawet tak było, mniej zamożni nie byliby w stanie pójść za ich przykładem. Rzucono się zatem do sztucznej hodowli łososi i tym sposobem zażegnano choć w części grożące niebezpieczeństwo ostatecznego spustoszenia wód. W Niemczech również wypadnie chwycić się tego sposobu"..

W wodach amerykańskich obfitość łososiów jest nadzwyczajną, a zwłaszcza w wyższym biegu wielkiej rzeki kanadyjskiej Fraser, oraz w jej licznych dopływach. To też rybacy tamtejsi łowią je wszelkiemi sposoby — wędką, siecią, a nawet za pomocą wideł. Sposób ostatni przejęty został od Indyan i stosowany bywa na wiosnę, kiedy łosoś ciągnie z morza całemi rojami. Płynie on wtedy na powierzchni wody, tworząc warstwy 4 metry grube a 6 metrów szerokie. Dopłynąwszy do górnego biegu rzeki i jej dopływów, zaczyna się ikrzyć, poczem, dobrze wychudzony, wraca do morza. Młode wyikrzają się po 4 miesiącach, pozostają w wodzie rodzinnej rok, następnie wędrują do morza.

Łowienie łososiów na widły, wymaga niezwykłej odwagi, siły, zręczności i wyćwiczenia. Rybacy kanadyjscy uprawiają je z zamiłowaniem. Na brzegach rzeki Fraser, istnieją wielkie składy, w których rybacy umieszczają połów, a także fabryki, w których łososie suszą się, wędzą, przyrządzają się w inny jeszcze sposób, a następnie towar tak zakonserwowany wysyła się w różne strony świata. Główne składy tych konserw łososia znajdują się w Mission.

ZE WSPOMNIEŃ HISTORYCZNYCH.

Klęska pod Żółtemi Wodami.

Na sejmie roku 1646 zjawił się Chmielnicki ze skargą na podstarościego Czaplińskiego, który mu darowaną przez hetmana Koniecpolskiego słobodę Sobutów zajechał i młodą żonę uwiózł. — Atoli tylko „król jeden przyjazne pokazał mu oko", skarga jego żadnego skutku nie wzięła, i owszem on sam, niebawem potem, oskarżony przez kozaka Romana Pestę, jakoby na hufiec Aleksandra Koniecpolskiego, syna hetmana, w nieprzyjacielskich zamiarach czatował, dostał się do więzienia. W grudniu 1646 uciekł na wyspy Dnieprowe, gdzie zastał „siła tułających się niebożąt kozaków pokrzywdzonych", których zapewnieniem o dobrych chęciach króla i nadzieją odzyskania zbrojną ręką praw utraconych dla siebie pozyskał; nie ufając jednak własnej sile, udał się do hana krymskich tatarów Islamgereja, który przyrzekł swą pomoc, skoro tylko kozacy na dobre kroki nieprzyjacielskie rozpoczną.

Kozactwo zewsząd poczęło ściągać na Zaporoże, lud prosty burzyć się począł. Mikołaj Potocki, hetman koronny, wbrew rozkazem króla, który do Chmielnickiego wysłał komisyą, ruszył na Ukrainę, wysławszy przodem ku Zaporożu własnego syna Stefana w 6000 ludzi, między którymi było tylko 1500 armii regularnej, a reszta kozacy rejestrowi i dragonia.

Młody Potocki mając przy sobie komisarza Szemberga, Sapiehę starostę owruckiego i Stefana Czarnieckiego, spotkał Chmielnickiego okopanego pod Żółtemi Wodami. Kozacy nie dali się wywabić w pole a Polacy nie mieli sił dostatecznych do szturmu; gońców, posłów, których Stefan Potocki słał do ojca o pomoc, kozactwo w drodze przejmowało. Chmielnicki wdał się w układy, które przeciągał dopóty, dopóki nie nadciągnął Tohaj-bej z 40 000 tatarów. Wtedy rejestrowcy i dragonia przeszli do kozaków, a garstka polskiego rycerstwa, mimo cudów odwagi, albo wyginęła, albo się w niewolę tatarską dostała. — Między innemi Stefan Potocki z ran umarł, a Czarnieckiego wzięli tatarzy. Jedyny ocalały kozak rejestrowy straszną wieść zaniósł hetmanowi. Krwawy ten bój toczył się dnia 15 kwietnia 1648 r.

Potem niebawem nastąpiła druga straszniejsza jeszcze klęska pod Korsuniem, a właściwie w dolinie Krutą Bałką zwanej, gdzie obaj hetmanowie koronni, Potocki i Kalinowski, wraz z wieloma celniejszymi panami popadli w niewolę tatarską.

Na sześć dni przed tym fatalnym bojem umarł Władysław IV, w Mereczu, dnia 20 maja, w 52 roku życia, a wraz z nim skonała ostatnia nadzieja zażegnania burzy ukraińskiej.